DZIŚ TYGODNIOWY DODATEK POWIEŚCIOWY P. T. „LUDZIE BROADWAYU".

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, PIĄTEK 14 LISTOPADA 1930 R. Nr. 263.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Granat w lokalu

STRONNICTWA NARODOWEGO.

WARSZAWA, 13.11. (Tel. wł.). — O godzinie 4-ej rano rzucono granat do lokalu Stronnictwa Narodowego w Kaliszu. Granat eksplodował, niszcząc całe urządzenie lokalu. Wszystkie szyby w całym domu wyleciały.

Dziś wieczorem dokonano rewizji w redakcji, administracji i drukarni „Lwowskiego Kurjera Porannego". Rewizja trwała dwie godziny. Aresztowano kilku wybitnych członków Stronnictwa Narodowego.

Następnie dokonano rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego w poszukiwaniu ulotek.

Konsul Zbyszewski

W ŻYDOWSKIEJ ZŁOTEJ KSIĘDZE.

WARSZAWA, 13-11. (Tel. wł.) Redakcja „Iskry" otrzymała z Jerozolimy depeszę z zawiadomieniem, że żydzi palestyńscy postanowili nazwisko odjeżdżającego z Palestyny konsula polskiego Zbyszewskiego wpisać do złotej księgi żydowskiej.

Zamach rewolwerowy

NA PREZYDENTA IRLANDJI.

DUBLIN, 13-11. Próba zamachu na prezydenta Cosgrave została — jak się dowiaduje korespondent „United Press" — dokonana w poniedziałek.

O wypadku tym koła oficjalne zachowują milczenie, gdyż nie chcą niepokoić opinji publicznej.

Prez. Cosgrave jechał autem z wycieczki do domu. W drugiem aucie znajdowało się kilka osób najbliższego jego otoczenia.

Nagle padło kilkanaście strzałów rewolwerowych do obu aut. Szczęściem żaden ze strzałów nie ranił prezydenta; ranni natomiast są dwaj ludzie ze świty, jadący następnem autem

Spłonął kościół

ZBUDOWANY W XVII WIEKU.

WILNO, 13-11. Na terenie powiatu Grodzieńskiego, we wsi Piątkowo, gm. Poświętnej, spalił się doszczętnie drewniany kościół, zbudowany jeszcze w 17 wieku

Na jednej liście widzi się źdźbło,

a na innej nawet belki.

Jak wiadomo, w obecnych wyborach komisje okręgowe z niezwykłą dokładnością sprawdzały ważność list kandydatów i podpisów na nich. Uciekano się nawet do pomocy grafologa, aby, broń Boże, przepisom nie stała się najmniejsza krzywda.

Doszukiwanie się wad drobnych nie ustrzegło jednak od błędu dużego i zdumiewającego.

Oto według ustawy z dnia 28 lipca 1922 roku ordynacji wyborczej do Senatu (Dziennik Ustaw 66, pozycja 591, art. 5) do Senatu mogą być wybierani obywatele polscy o tyle, o ile w dniu ogłoszenia wyborów mają lat 40.

Okazuje się, że na liście nr. 20 (jedności robotniczo-chłopskiej) w okręgu kieleckim figuruje kandydat do Senatu nazwiskiem Kuc Antoni, robotnik z Dąbrowy Górniczej, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi 30. Kuc ma zaledwie lat 36 (wyraźnie trzydzieści sześć), a więc nie 40.

Lista nr. 20, jak wiadomo, nie została unieważniona.

Komentarze są w tym wypadku absolutnie zbyteczne.

Z Brześcia nad Bugiem

do więzień przy właściwych sądach.

WARSZAWA, 13.11. (Tel.wł.). Sędzia śledczy p. Demant udzielił prasie wywiadu, w którym zakomunikował, że b. posłowie, przebywający obecnie w więzieniu w Brześciu nad Bugiem będą rozmieszczeni po więzieniach, znajdujących się w miejscowościach, które stanowią siedzibę właściwych dla wytoczonych im spraw sądów.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, dziś w godzinach rannych przewieziono do Lwowa 5 byłych posłów ukraińskich, którzy odpowiadać będą z oskarżenia o działalność przeciwpaństwową.

Są to p.: Włodzimierz Celewicz, dr. Osyp Kohut, Iwan Leszczyński, Dymitr Palijew i Aleksy Wysłocki. Sprawa ich będzie rozpatrywana łącznie ze sprawą Dymitra Lewickiego i innych.

Przemycanie bibuły komunistycznej

ze Śląska czeskiego na Śląsk polski.

KATOWICE, 13-11. (Tel. wł.) 2 października aresztowano w Bielsku inż. Szpitzera, który przywiózł z Cieszyna dwie walizy druków komunistycznych.

W dwa tygodnie potem w Dziedzicach w przedziale pociągu pośpiesznego znaleziono walizę z 1500 ulotek komunistycznych.

Okazało się, że prawie cała bibuła komunistyczna drukuje się w Karwinie i w Orłowej na stronie czeskiej na zamówienie posła komunistycznego Karola Śliwki.

Dziś przystąpiono do likwidacji tej kontrabandy. W Skoczowie aresztowano Florjana Świerczynę z Lipin i Helenę Klusową ze Świętochłowic, gdy chcieli wieźć na Śląsk dwa worki z bibułą komunistyczną. Pozatem aresztowano komunistów: Dudka w Świętochłowicach, Polaczka i Październiego z Siemianowic, oraz pięciu przemytników z Wisły na Śląsku.

Strona techniczna całej tej akcji spoczywała w rękach b. posła na Sejm śląski Komandera, który uciekł na Śląsk niemiecki.

Aresztowanie

B. POSŁA MICHAŁKIEWICZA

POZNAŃ, 13-11. Dziś rano z rozporządzenia prokuratora przy Sądzie okręgowym w Poznaniu aresztowany został b. poseł dr. Michałkiewicz, piastowiec, kandydat listy Centrolewu oraz b. dyrektor Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu, p. Mączyński.

Szpital zniszczony

PRZEZ LAWINĘ ZIEMI.

PARYŻ, 13.11. — Dziś koło godz. 3-ej nad ranem wydarzyła się w Lionie straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą kilkadziesiąt ofiar w ludziach.

Wskutek ostatnich ulewnych deszczów zawalił się mur, podtrzymujący zbocza wzgórza St. Jan.

Lawina ziemi runęła na szpital, niszcząc zupełnie część, w której mieszkały siostry szpitalne.

Stojący na wzgórzu blok domów długości 100 metrów, zawalił się wskutek uszkodzenia fundamentów przez obsuwające się masy ziemi.

Według prowizorycznych danych pod gruzami zawalonych domów znalazło śmierć conajmniej 70 osób.

Prace ratunkowe są utrudnione z powodu dalszego osuwania się ziemi.

W pewnem miejscu 12 strażaków i policjantów, pracujących na zwaliskach, zostało przywalonych niespodziewaną lawiną ziemi.

Współpraca wojskowa

LOTNICTWA NIEMIECKO-BOLSZEWICKIEGO.

MOSKWA, 13.11. — „Krasnaja Gazieta" podaje, iż sowiecki sterowiec „Komsomolskaja Prawda" odbędzie lot propagandowy z Moskwy do Sławińska przez Tułę, Kursk i Charków. Kapitanem sterowca będzie lotnik niemiecki Opman.

Skazanie na pół roku więzienia

b. posła niemieckiego Graebego.

BYDGOSZCZ, 13.11. — W dniu wczorajszym o godz. 5 popołudniu po trzygodzinnej przerwie wznowiono rozprawę przeciwko byłemu posłowi niemieckiemu, twórcy i kierownikowi rozwiązanego Deutschtumsbundu, Kurtowi Graebemu.

Wśród dokumentów odczytanych przez przewodniczącego zasługuje na uwagę list Graebego do jednego z profesorów uniwersytetu berlińskiego, w którym oskarżony, podkreślając, iż prawdopodobnie Pomorze i była dzielnica pruska przy Polsce się nie utrzymają, zaznacza, iż syna swego kształci zagranicą, aby, jak wróci do Polski, stanął na czele ruchu separatystycznego.

Następnie zabrał głos prok. dr. Kuziel, uzasadniając poszczególne punkty oskarżenia i domagając się dla oskarżonego z art. 129 k. k. kary 6 miesięcy więzienia i z par. 86, biorąc pod uwagę niekaralność i stopień oficerski oskarżonego, dwa lata twierdzy.

Po przemówieniach obrońców adw. Spitzera i Grzegorzewskiego, oraz replice prokuratora, sąd udał się na naradę i o godz. 7-ej rano ogłosił wyrok.

Na mocy wyroku Graebe skazany został z art. 129 k. k. na karę 6 miesięcy więzienia.

W uzasadnieniu wyroku sąd uznał za udowodnione dopuszczanie się Graebego występków z par. 129 k.k., mianowicie w kierunku udaremniania i osłabiania wykonania ustaw i zarządzeń administracyjnych dotyczących opinji, przelania praw skarbu państwa niemieckiego na skarb polski, przeszkadzania poborowi obywateli polskich narodowości niemieckiej, nakłaniana nauczycieli szkół powszechnych na Pomorzu do zdradzana tajemnic służbowych i t. d.

Sąd nie dopatrzył się natomiast dowodów winy z par. 86. t. j. zdrady głównej i z tego paragrafu kary Graebemu nie wymierzył.

O zainteresowaniu, jaki proces ten wzbudził wśród Niemców, świadczy fakt, iż prasa niemiecka była bardzo silnie reprezentowana. Przybyli m. in. specjalni sprawozdawcy pism berlińskich: „Germania", „Morgenpost", „Vossische Zeitung", „Deutsche Tageszeitg.", „Berliner Tageblatt".

Krwawe rozruchy

W PERU.

LIMA (Peru, 13-11. 25 górników postradało życie a kilkudziesięciu zostało ciężko poranionych podczas krwawego starcia z policją w mieście Malpaso.

500 strajkujących górników urządziło pochód, by demonstrować przeciw władzy. Policja chciała przeszkodzić demonstracjom i doszło do formalnej bitwy, która skończyła się bardzo krwawo, bo śmiercią 25 górników.

STRONNICTWO NARODOWE.

WEZWANIE.

Dość tchórzostwa!!

W dniu głosowania musi być spokój! Obywatel musi mieć zapewnione prawo głosowania!

Nie wątpimy, że władze bezpieczeństwa zarządzą wszystko aby spokój nie został zakłócony.

Gdyby jednak zaszły wypadki niepokojenia wyborców, lub próby wywierania nacisku, — **Należy energicznie udzielić pomocy** i winnych doprowadzić do najbliższego posterunku policyjnego, celem spisania protokułu.

O wypadkach takich należy zawiadomić Okręgowe biuro wyborcze listy narodowej ul. Kołłątaja Nr. 3 (tel. 7.40) lub komisarza wyborczego listy narodowej A. Michaela ul. Barbary 19. (tel. 7.32).

OKRĘGOWY KOMITET WYBORCZY OBOZU NARODOWEGO

Listy Nr. 4.

PRZEGLĄD PRASY.

Sędzia Giżycki o głosowaniu.

W związku z doniesieniem „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", jakoby p. sędzia Giżycki, generalny komisarz wyborczy miał instrukcję swoją skierowaną do przewodniczących komisyj wyborczych, opatrzyć apelem do prasy polskiej na Górnym Śląsku, oraz do wszystkich wyborców, aby jawnie głosowali na jedynkę, przedstawiciel warszawskiej redakcji „Polonji" zwrócił się do sędziego Giżyckiego z prośbą o wyjaśnienie. Czytamy więc w „Polonji":

P. sędzia Giżycki nietylko wyraził zdziwienie z powodu wiadomości „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", ale oświadczył kategorycznie, że jest ono z gruntu fałszywe. P. sędzia Giżycki do jawnego głosowania nikogo nie namawiał, ani żadnych zaleceń w tej sprawie nie wydawał.

Generalny komisarz wyborczy upoważnił przedstawiciela warszawskiej redakcji „Polonji" do oficjalnego z powołaniem się na jego osobę opublikowania powyższych twierdzeń.

Równocześnie p. sędzia Giżycki oświadczył przedstawicielowi „Polonji", że główną jego troską jest — zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie agitacja za jawnością wyborów jest największą — zapewnienie możności spokojnego i bezpiecznego przebiegu wyborów. W tym celu instrukcja gen. komisarza wyborczego w sprawie jawności wyborów zakończona została następującym ustępem: „W tych okręgach, gdzie można oczekiwać manifestacyj masowych, należy porozumieć się z władzami administracyjnemi i naprzód obmyśleć środki zabezpieczenia w lokalach wyborczych spokoju i porządku głosowania. O wydanych w tej mierze zarządzeniach proszę mnie zawiadomić".

Zaznaczamy od siebie, że sanacyjna ajencja „Iskra", publikując istrukcje gen. komisarza wyborczego, ustęp powyższy przemilczała.

Wędrujące „dokumenty".

W „Robotniku" z dnia 13 b. m. Nr. 349 czytamy w artykule p. t. „Wędrujące dokumenty — Niezwykła „biurowość naszych niezwykłych „władz wyborczych" — co następuje:

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" ogłosił wczoraj dwie nowe fotografje rzekomych zrzeczeń się kandydowania ze strony więźniów brzeskich. Przedtem mieliśmy „oświadczenia" pp. Witosa i Kiernika: teraz widzieliśmy znowuż „fascimile" deklaracji tow. tow. Hermana Libermana i Adama Pragiera.

Pismo p. Witosa na przypisywanem mu „oświadczeniu" — rodzina p. Witosa stawia pod znakiem zapytania. I my w te wszystkie „posunięcia", szyte białemi nićmi, nie wierzymy ani trochę. Ponawiamy natomiast nasze zapytanie pod adresem p. generalnego komisarza wyborczego i podwładnych mu urzędów:

w jaki to sposób „dokumenty" — autentyczne — znikają z biur i dostają się do prasy?

Gdzie się znajdują w tej chwili oryginały owych „dokumentów?" u p. Giżyckiego? u prezesów odnośnych okręgowych komisyj wyborczych? czy w archiwum „Ilustrowanego Kurjera Codziennego"!

W obronie prasy i drukarń.

Prezydja: Związku syndykatów dziennikarzy polskich, Polskiego Związku wydawców dzienników, Związku organizacji przemysłu graficznego, Związku zawodowego drukarzy „Praca Polska" — złożyły p. ministrowi przemysłu i handlu Kwiatkowskiemu memorjał w sprawie wypadków nagłego zamykania przez władze zakładów drukarskich bądź z powodu uchybień przepisom sanitarno-budowlanym lub przepisom administracyjnym, bądź z tytułu czynności egzekucyjnych podatkowych i t. p. Memorjał ów, zamieszczony w „Gazecie Warszawskiej" powiada:

1) Znaczna część wydawnictw perjodycznych w Polsce są to przedsiębiorstwa deficytowe. Deficyty te rosną zwykle w okresie ogólnego pogarszania się sytuacji gospodarczej państwa, gdyż wskutek kryzysu zmniejsza się poczytność wydawnictw perjodycznych, które nie są jeszcze traktowane u nas jako przedmiot pierwszej potrzeby.

2) Większość poważniejszych wydawnictw usiluje zredukować deficyty przez nabywanie zakładów graficznych, drukowanie czasopism we własnych drukarniach, dzięki czemu zmniejszają się koszta wydawnicze.

3) Poważna liczba zakładów graficznych nie może nadążyć za postępem w dziedzinie urządzeń technicznych. Modernizacja daje się uskutecznić tylko stopniowo w miarę polepszania się sytuacji finansowej przedsiębiorstw wydawniczych.

4) Bezwzględne stosowanie przez władze najwyższych kryterjów bezpieczeństwa pracy oraz wymagań technicznych i sanitarnych, które doprowadziło już do zamknięcia szeregu drukarń w Polsce i spowodować może w dalszym ciągu zamknięcie licznych zakładów drukarskich, grozi ostatecznem podcięciem egzystencji szeregu wydawnictw i zamknięciem licznych warsztatów pracy dziennikarskiej, a w konsekwencji niszczy wiele placówek, stanowiących źródła dochodów państwa i związków komunalnych.

5) Władze, nie udzielając odpowiedniego terminu zakładom graficznym dla dokonania żądanych zmian w urządzeniach i zarządzając natychmiastowe po rewizji zamykanie tych zakładów, powodują straty materjalne przedsiębiorstwom wydawniczym i graficznym.

W dalszym ciagu memorjał stwierdza, że skutkiem zamknięcia szeregu drukarni pozbawionych zostało pracy około 50 dziennikarzy zawodowych oprócz pracowników administracji i ekspedycji oraz około 450 drukarzy.

Niebezpieczeństwo gospodarcze.

„Kurjer Poznański" zamieścił artykuł Romana Dmowskiego o zagadnieniach gospodarczych w związku z walką o władzę. Stwierdziwszy na wstępie, że kraj nasz znajduje się w wyjątkowo ciężkiem położeniu gospodarczem, Roman Dmowski omawia następnie zagadnienia te na tle walki o władzę.

Położenie nasze i wynikające z niego zadania są bardzo trudne, ale położenie to nie jest beznadziejne. Tam gdzie rozum i wola może zaradzić, nie trzeba rozpaczać, jeno się zdobyć na rozum i wolę.

Na nieszczęście dla Polski te trudne zadania spadają na nas w chwili, kiedyśmy jeszcze nie zdążyli zorganizować należycie swego państwa, kiedy jeszcze się ono znajduje w stanie, można powiedzieć, rewolucji.

Nad naszem życiem zbiorowem ciągle panuje walka o władzę, walka obejmująca o wiele więcej, niż w innych krajach. Nie chodzi w niej jedynie o sposób rządzenia państwem, ale o samo pojmowanie państwa, jego celów i zadań o znaczeniu jego praw instytucyj. Każda prawie władza, każda instytucja państwowa jest czem innem na papierze, a czem innem w życiu. Najlepszą ilustracją tego chaosu jest obecna walka wyborcza, nie mająca nic sobie podobnego w żadnym kraju. Coprawda wszystkie, występujące w niej metody, spotykamy i w innych krajach niższej kultury politycznej: nigdzie wszakże nie widzimy takiego pomieszania metod, właściwych obozom rządowym, z rewolucyjnemi.

Niepodobna się łudzić ażeby wybory obecne w swoim wyniku położyły ostateczny koniec temu chaosowi i dały ostateczną organizację państwu, które jej tak potrzebuje. Walka o najgłówniejsze podstawy tej organizacji będzie trwała, będzie górowała nad życiem kraju, a co zatem idzie, będzie górowała tendencja do podporządkowania wszystkich, najważniejszych nawet spraw bytu narodowego i państwowego widokom i celom walki politycznej, walki o władzę.

Tymczasem na to, ażeby Polska mogła sobie poradzić z dzisiejszem swojem zagadnieniem gospodarczem, zagadnieniem o wiele większem, niż się to ludziom zdaje, musi ona wydać rząd typu gospodarczego, traktujący kraj tak, jak gospodarz traktuje swe gospodarstwo, przystępujący do zagadnień gospodarczych szczerze i uczciwie, niezależnie od wszelkich widoków walki o władzę, rząd zdolny wznieść się na wysoki poziom pojęć o polityce gospodarczej, stawiający sobie za główny cel wzmocnienie wytwórczych sił narodu, zaprzężenia ich do pracy i ułatwienia im pracy.

Wszelkie naginanie zagadnień takich, jak gospodarcze, do widoków walki o władzę, musi w dzisiejszem położeniu prowadzić kraj do ostatecznej ruiny.

Do walki z hańbą naszego wieku

Jak pracują u nas handlarze żywym towarem

WARSZAWA, 13-11. Wykrycie ohydnej szajki „Varsovia — Zwi Migdal", działającej na terenie Argentyny, złożonej niemal wyłącznie z żydów z Polski, zatrudnionej handlem kobietami, z których niemała cyfra pochodzi z Polski, winno wywołać w Polsce zwiększoną czujność społeczeństwa i władz policyjnych.

Jeśli bowiem do tego doszło, że słowo „polaco" oznacza w Argentynie bardzo często handlarza żywym towarem, a słowo

polaca oznacza poprostu... prostytutkę,

to czas najwyższy zająć się sprawą tą na naszym terenie w tym sensie, aby wreszcie położyć kres wywożeniu dziewcząt polskich na hańbiący żywot w Argentynie i grasowaniu handlarzy żywym towarem w polskich miastach.

Faktem jest, że handlarze żywym towarem, rezydujący stale w Argentynie; **odwiedzają Polskę w celach sprokurowania sobie nowego transportu młodych dziewcząt**, i że posiadają w kraju rozgałęzioną szajkę pomocników i agentów, pracujących na rachunek potężnych, czasem miljonowych bogaczy, którzy dorobili się na niesławie polskich dziewcząt i frymaczeniu dobrem w świecie imieniem Polaka.

Handel żywym towarem, od którego żaden zresztą kraj nie jest wolny, zorganizowany został niezwykle sprawnie. Kraje, dostarczające żywego „towaru", posiadają zorganizowane agencje, działające środkami wypróbowanemi.

Agenci owi pod róźnemi pozorami angażują młode, ładne, naiwne dziewczęta pod byle pretekstem dobrej posady — na wyjazd do Argentyny, albo do innego kraju za Oceanem. Wyrabiają paszporty, załatwiają formalności wyjazdowe, wykupują bilety, poczem mniejsze lub większe grono nieznających się zgoła dziewcząt jedzie za ocean, nic wzajemnie o sobie nie wiedząc. Na gruncie amerykańskim, szczególnie jeżeli chodzi o kraje południowe, a przedewszystkiem osławioną Argentynę, żywy towar dostarczany jest wprost za wysoką cenę domom publicznym.

Tu zaczyna się „nowa", amerykańska karjera europejskich dziewcząt... Zaczyna się i kończy szybko. Domy publiczne trzymają tylko „towar" nowy, młody i ładny.

Setki dziewcząt pada ofiarą najprzeróżniejszych chorób. Setki wpadają z rozpaczy w śmiertelne sieci narkotyków. Inne — więdną, starzeją się i zużywają szybko. A dom publiczny potrzebuje wciąż nowego, młodego „narybku"... **To też popyt na „żywy towar" nigdy nie maleje.**

Handlarze żywym towarem dostarczają wciąż nowych setek ofiar, zbierają wciąż nowe „laury" pieniężne. Dziś stale w porozumieniu ze sobą współpracująca szajka handlarzy żywym towarem reprezentuje kapitał dostatecznie wielki, **aby żyć w zgodzie... z policją całego świata**, aby kryć siebie, wykpiwać się z opresji i prowadzić dalej swój niecny a zyskowny proceder.

Oczywiście, aby położyć kres tej hańbiącej akcji handlarskiej, trzebaby przedewszystkiem wzmocnić działalność policji w poszczególnych krajach. Tylko wtedy możemy być pewni, że sprawa znajdzie się na dobrej drodze. Żadne mydlenie oczu **tworzeniem policji kobiecej** (tak głośne obecnie w Europie) bez wyposażenia jej w odpowiednie kompetencje i egzekutywę bez współdziałania całej męskiej policji — nie da rezultatów pożądanych a koniecznych.

Sprawa handlu polskiemi dziewczętami zbyt głośną się stała na terenie międzynarodowym, aby nie trzeba było znacznie wzmocnić akcji obronnej.

W tej chwili sprawa przedstawia się w ten sposób, że **głównymi punktami wywożenia dziewcząt jest: Warszawa, Łódź, Lwów i Gdynia, oraz punkty graniczne kraju naszego z Zachodem, m. in. Zagłębie Dąbrowskie.**

Warszawa jest centrem „imigracji" młodych, niedoświadczonych dziewcząt wiejskich, przyjeżdżających do stolicy w poszukiwaniu pracy. Lwów jest takiem samem centrum dla kresów wschodnich. Ośrodki przemysłowe ze znaczną cyfrą bezrobocia szczególniej wśród młodziutkich dziewcząt stwarzają pożądane warunki dla agentów handlem żywym towarem. Wreszcie Gdynia powoli staje się punktem zbiórki wywożonych przez handlarzy za ocean dziewcząt.

Dziewczęta, przybywające do wskazanych miast w poszukiwaniu pracy, obarczone „grzechem" młodości, urody i naiwności — łapane są na wędkę wspaniałych posad, jakie otworem stoją właśnie dla nich i właśnie za oceanem. Czyż można się dziwić, że częstokroć głodne, zawsze nędzne, zawsze ledwie ubrane, niezawsze wiedzące, gdzie na noc złożyć głowę — połykają bez zakrztuszenia haczyk przyszłej pięknej i dochodowej pracy w amerykańskiem Eldorado?

A potem — zapóźno przychodzi doświadczenie. Piękne posady okazują się nagle i niespodziewanie domami publicznemi. Przed zdumionemi oczami wywiezionych dziewcząt przekręca się klucz w zamku, tkwiącym w drzwiach, rozdzielających na zawsze dwa różne światy. Bo niema już wyjścia z amerykańskiego domu publicznego. Zresztą — dokąd? Znajomych niema, do kraju daleko i niewiarogodnie drogo.

Przeciw pogwałceniu prawa wyborczego.

Jak donieśliśmy w depeszy, członkowie Państwowej Komisji Wyborczej p. Urbanowicz Stefan, Sawicki Mirosław, Pużak Kazimierz i Krysa Jan złożyli generalnemu komisarzowi wyborczemu w Warszawie następujący memorjał, wydrukowany przez szereg dzienników stołecznych i prowincjonalnych:

Do Pana Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie.

Gdy przez pewne czynniki w kraju zaczęto propagować publiczną jawną formę głosowania, kilku członków Państwowej Komisji Wyborczej zwróciło się do Pana Komisarza Wyborczego z wnioskiem o wydanie zarządzeń zabezpieczających całkowitą tajność aktu wyborczego, jako zagwarantowaną przepisami Konstytucji i ordynacji wyborczej i jedynie zabezpieczającą należycie swobodne wypowiedzenie się wyborcy przy głosowaniu.

Pan Komisarz Generalny obiecał wówczas wydać odpowiednią instrukcję w oparciu o przepisy prawa. Obecnie prasa podała do wiadomości publicznej tekst okólnika Pana Generalnego Komisarza w tym przedmiocie do przewodniczących Komisyj Okręgowych.

Niżej podpisani członkowie Państwowej Komisji Wyborczej w żadnej mierze jednak nie mogą się zgodzić z zasadami, podanemi przez Pana Generalnego Komisarza do stosowania przy głosowaniu i uważają, że stosowanie tych wskazań, jako sprzecznych z nakazami Konstytucji Ordynacji Wyborczej mogłoby przy późniejszym zaskarżeniu wyborów spowodować ich unieważnienie przez Sąd Najwyższy.

Art. 11 Konstytucji bowiem wyraźnie stanowi, iż posłowie są wybierani „w głosowaniu tajnem". Stąd wszystko, coby tajność głosowania mogło ograniczyć, bądź nadwerężyć musi być uznane jako sprzeczne z prawem, a przepisy Ordynacji Wyborczej, podające szczegóły techniki oddawania głosu i zachowania się w lokalu wyborczym podczas głosowania, nie mogą być interpretowane w ten sposób, aby faktycznie ograniczały, bądź nadwyrężały zasady tajności. Zasada tajności i zakaz jakiejkolwiek agitacji w sali wyborczej lub w jej pobliżu mają na celu zabezpieczenie wyborcom oddania głosów w takich warunkach, aby akt głosowania był wyrazem ich niczem nieskrępowanej woli oraz głosem sumienia obywatelskiego. Dlatego też Ordynacja Wyborcza w art. 66 postanawia, iż nie wolno „ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym się ten lokal znajduje, ani też na ulicy i na placu przed wejściem do budynku w promieniu stu metrów wygłaszać przemówień, rozdawać kart do głosowania i w jakikolwiek sposób agitować".

Pan Generalny Komisarz Wyborczy w okólniku swoim wypowiedział pogląd, iż nie można uważać za pogwałcenie zasady tajności wyborów, gdy wyborca oświadczając głośno, że oddaje głos na pewną listę, w dalszym ciągu wykona przepisy art. 70 — 73 Ordynacji Wyborczej, to jest włoży odpowiednią kartę do koperty i kopertę wrzuci do urny. W ten sposób zrozumiano tajność aktu wyborczego i zakaz agitacji w lokalu wyborczym sprowadzałyby się do wyłącznego respektowania paru przepisów Ordynacji Wyborczej o technice oddania głosu, a nie liczyłaby się zupełnie z wyraźnem brzmieniem i duchem odnośnych postanowień Konstytucji i Ordynacji Wyborczej, mających na widoku stworzenie przedewszystkiem takich warunków przy oddawaniu głosów, aby mogło się ono odbyć w atmosferze zupełnie wolnej od walki i agitacji politycznej i przy zupełnej gwarancji, że żaden nacisk zewnętrzny na sumienie obywatelskie w tym momencie nie będzie oddziaływać. Tymczasem, jeśli wyborcy zaczną głośno oświadczać w lokalu wyborczym, na jaką listę oddają swój głos, to odrazu zamiast nastroju powagi i spokoju w lokalu wyborczym stworzą nastrój walki i roznamiętnienia politycznego. Ponadto oświadczenie głośne w tym momencie na jaką listę oddaje głos wyborca zawierać będzie element agitacji i będzie w jawnej sprzeczności z wyżej zacytowanym postanowieniem art. 66 Ordynacji Wyborczej.

Niezależnie od powyższego, głosowanie jawne pewnej części wyborców na te lub inne listy może wywoływać u pozostałych głosujących pewien stan przymusu psychicznego, co będzie znów w oczywistej sprzeczności z duchem konstytucyjnej zasady tajności i swobody głosowania.

Z tych względów niżej podpisani członkowie Państwowej Komisji Wyborczej wnoszą niniejszem sprzeciw przeciwko pomienionemu okólnikowi Pana Generalnego Komisarza Wyborczego oraz poglądom w nim ustalonym i wnoszą o niezwłoczne wydanie zarządzeń, postulujących zasady wygłoszone w okólniku i gwarantujących konstytucyjną tajność głosowania i jego swobodę w myśl powyżej zacytowanych wymagań prawa.

Pozatem niżej podpisani członkowie Państwowej Komisji Wyborczej uważają za swój obowiązek ponowne podniesienie sprawy sposobu przesyłania z Komisyj Obwodowych do Komisyj Okręgowych akt wyborczych.

Podczas wyborów do poprzedniego Sejmu, wobec wątpliwości ówczesnego Generalnego Komisarza Wyborczego, p. Cara, Państwowa Komisja Wyborcza pod jego przewodnictwem jednogłośnie wyjaśniła, iż przesyłanie akt wyborczych Komisyj Obwodowych nie bezpośrednio do odnośnych komisyj okr. wyborczych, lecz za pośrednictwem starostw lub innych urzędów, uważa za pogwałcenie wyraźnego nakazu ustawy o Ordynacji Wyborczej, a mianowicie części 3-ej art. 86, który stanowi, że protokół „łącznie z kartami do głosowania oraz ze spisami wyborców, użytemi podczas głosowania, ma być odesłany niezwłocznie do okręgowej komisji wyborczej". Generalny Komisarz Wyborczy p. Dutkiewicz, przy uzupełniających wyborach do ostatniego Sejmu, wydał zarządzenie zgodne z zacytowanym przepisem ustawy i wyjaśnieniem Państwowej Komisji Wyborczej, by akty wyborcze z komisyj obwodowych były przesyłane bezpośrednio do okręgowej komisji wyborczej. Urzędujący p. Generalny Komisarz Wyborczy podzielał również to stanowisko i oświadczał, że zarządzenie p. Dutkiewicza będzie utrzymane przy obecnych wyborach. Na ostatnim jednak posiedzeniu Państwowej Komisyj Wyborczej na zapytanie jej członków, p. Generalny Komisarz Wyborczy, zaznaczywszy, że polecił okręgowym komisarzom wyborczym opracowanie planu przesyłania akt wyborczych komisyj obwodowych, uchylił się od szczegółowszych wyjaśnień i członkowie Komisji pozostali pod wrażeniem, że p. Komisarz Generalny Wyborczy zmienił swoje i poprzednika swego stanowisko w pomienionej kwestji.

Wobec niezwoływania posiedzeń Państwowej Komisji Wyborczej, niżej podpisani jej członkowie zmuszeni są do oświadczenia się w tej drodze za utrzymaniem w mocy zarządzenia co do przesyłania akt wyborczych komisyj obwodowych poprzedniego Generalnego Komisarza Wyborczego p. Dutkiewicza, brzmieniem i duchem ustawy o ordynacji wyborczej, która oddaje opiekę nad czystością wyborów niezależnym członkom sądownictwa polskiego w osobach przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych, a nie komisarzom wyborczym, mianowanym przez władze administracyjne:

Ze wszystkich powyższych względów i zważywszy, że zgodnie z art. 15 Ordynacji Wyborczej dla przeprowadzenia wyborów została ustanowiona w pierwszym rzędzie Państwowa Komisja Wyborcza, a więc i wątpliwości interpretacyjne, dotyczące odpowiednich przepisów Ordynacji Wyborczej do czasu rozstrzygnięcia ich przez Sąd Najwyższy winna rozważać Państwowa Komisja Wyborcza, że tego rodzaju praktyka została ustalona i jej trzymali się poprzedni Generalni Komisarze Wyborczy — niżej podpisani wnoszą, aby w razie niezadośćuczynienia wprost wyżej przytoczonym ich wnioskom, p. Generalny Komisarz Wyborczy zechciał niezwłocznie zwołać posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej w celu rozważenia i, w razie potrzeby, bliższego uzasadnienia tych wniosków.

Warszawa, dn. 12 listopada 1930 r.

Następują podpisy 4-ech członków Państwowej Komisji Wyborczej.

W Hiszpanji nie będzie rewolucji

bez przyzwolenia rządu.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Barcelona, w listopadzie 1930.

Życie przeciętnego Hiszpana dzieli się na życie w czterech ścianach mieszkania i na bezczynne, leniwe włóczenie się po obszernych alejach Rambla, które służą jako miejsce zdrowej przechadzki.

Dzień w dzień, tygodniami, miesiącami, latami... Tylko od czasu do czasu błogość leniwego spokoju zakłóci manifestacja studentów, strajk wybuchnie na tydzień, by robotnicy mogli odpocząć, torrero rozszarpany zostanie przez byka, a pobratymiec Paolina, bokser baskijski, uznany zostanie za pokonanego, lub Zamorra ranny zostanie na meczu w nowych barwach królewskiego klubu przeciw swym dawnym kolegom... I znów życie płynie leniwie, przenosząc się z domu na Rambla i z Rambla do alkowy.

Właśnie w tych dniach studenci uznali, że początek roku akademickiego należy godnie uczcić. Wyszli na ulice w szeregach, roznieśli po mieście wiele hałasu, spalili portret króla (po raz który?), domagając się wprowadzenia ustroju republikańskiego i nikt im w tem przez kilka dni nie przeszkadzał. Ale gdy rektor wreszcie uznał, że dość zabawy i czas powrócić do normalnej nauki, na ulicach zjawiło się wojsko, manifestanci rozproszyli się, na kilka dni zamknięto uniwersytet, a dziś już miasto spokojne i życie płynie normalnym trybem.

Cudzoziemiec, który po raz pierwszy zetknął się z taką manifestacją, ucieka czemprędzej z miasta i bębni zagranicą, że Hiszpanja, a szczególnie Katalonja podminowana przez rewolucję i że lada dzień monarchja runie. Tymczasem my tu już nawykliśmy do tych wybuchów sporadycznych, do tych manifestacyj niedorostków, zapalnej młodzieży, częstokroć synów solidnych rojalistów. Gdy wrzenie trwa zbyt długo, ojciec po pierwszej groźbie zamyka przed synem kieszeń i wszystko wraca do porządku.

A strajki? Po największej części nie trwają dłużej, niż dwa, trzy dni, najwyżej tydzień, poczem głód zaczyna zaglądać do izb, gdyż organizacje zawodowe nie są rozwinięte należycie i robotnicy wracają do fabryk.

Oczywiście, nie nalży przypuszczać, że ogólnoświ[...] v kryzys ekonomiczny oszczędził Hiszpanję. Al Hiszpanja niewiele produkuje na eksport, poza jarzynami, owocami i... ludźmi. Corocznie tysiące robotników emigruje do Francji i setki skompromitowanych rewolucjonistów. A na jarzyny i owoce południowe zawsze jest wielu amatorów w Anglji i Francji. Bezrobocie prawie niema.

A rewolucja? Tli już przecież od dziesiątek lat i spala się sama w sobie. Niedawno zwierzał mi się pewien Barcelończyk, stary, wytrwały republikanin, któremu ojciec mówił na łożu śmierci:

— Odchodzę, nie doczekawszy się republiki. Ale ty jesteś jeszcze młody, masz zaledwie 18 lat; zanim osiągniesz 30 lat życia, monarchja będzie już dla ciebie tylko wspomnieniem.

— Ale mam już lat 65 — zwierzał mi się stary — moje iluzje rozwiały się, a idee republikańskie niewiele postąpiły w tym czasie.

— Zapewne brak wam przywódców — wtrąciłem.

— Oczywiście; ale Hiszpanja nigdy nie miała przywódców, a gdy się jaki znalazł, to w obozie rojalistów, jak Primo de Rivera. Raz zesłał nam cud jednego, ale został przed kilku laty zasztyletowany na Puerta del Sol, w Madrycie. O ten brak wodzów rozbija się wszystko.

Niedawno czytałem w „Excelsiorze" z Bilbao następującą charakterystykę: Hiszpanie są burzliwi, krzykliwi, powierzchownie rozagitowani. Lecz nic w tem wszystkiem poważnego. Zagranica zbyt tragicznie bierze wypadki w Hiszpanji. Aby w Hiszpanji robić rewolucję, trzeba mieć pozwolenie rządu. Należy się zgłosić w ministerstwie spraw wewnętrznych i powiedzieć: „Proszę panów, my chcemy w najbliższą środę urządzić rewolucję". Na co otrzymuje się odpowiedź: „Dobrze, przyjmujemy do wiadomości".

Pamiętam, że czytając „Excelsiora" stałem na placu Katalońskim w Barcelonie i tak się roześmiałem głośno, „od ucha do ucha", że zbudziłem poczciwego czyścibuta, drzemiącego w cieniu tego samego drzewa, pod którem stałem.

M. S.

Tępienie polskości

ZAMKNIĘCIE 22 POLSKICH SZKÓŁ W NIEMCZECH.

Na podstawie rozporządzenia rejencji, zostało zamkniętych 22 polskich prywatnych szkół dokształcających.

Szkoły te zostały utworzone przez związki polskie na zasadzie zezwolenia rejencji z lipca rb., które obecnie zostało cofnięte.

Czy wpłaciłeś datek na łódź podwodną „OdpowiedźTreviranusowi"?

RADY GOSPODARSKIE

Aby nie wprowadzać rozdrażnień politycznych, zamieszczamy następujące pożyteczne rady gospodarskie.

PIECZEŃ CIELĘCA Z NERKĄ.

Tak się nazywa tylna część z grzbietu z dłuższemi żebrami, przy której wiszą nerki, czasem latające nerki, obrosłe tłuszczem, bo cielakom dobrze się powodzi.

Do pieczenia trzeba kości zostawić, tylko je przedtem należy połamać, ponieważ przez wyjęcie ich traci pieczeń nie tylko kształt, ale też wiele soku i smaku.

Obdarłszy cielęcinę i osoliwszy, włożyć ją w urnę, oblać gorącą wodą, gorącem masłem, dodać cebuli, papryki, pieprzu, wody Franciszka Józefa i piec, piec, aż ją wszyscy djabli wezmą.

PROSIĘ PIECZONE W PIECU.

Nie na rożnie się je piecze, ale w szabaśniku. Przyrządziwszy je do pieczenia, przebić przez całą długość ciała patykiem, aby się piekło na baczność. Piec na średnim ogniu w brytwannie, posmarowanej tłuszczem i smarować ciągle słoniną, piwem, wyborową i stuzłotówkami. Jeżeli na skórce tworzą się nierówności w postaci baniek, należy je przekłuć, aby skórka wszędzie była gładka i podatna.

Przy końcu wzmocnić ogień, a gdy prosię upiecze się już na dobre, można je wyrzucić na śmietnik.

KIEŁBASA.

Chociaż w mieście dostać można gotowe kiełbasy, jednak podajemy tu przepis, gdyż mając w domu kiełbaśnicę, łatwo je robić u siebie.

A robi się to tak.

Bierze się 3 kilo surowej wieprzowiny, sieka się ją drobno, dodaje się ćwierć kilo świeżej słoniny, sieka się wszystko na bierną masę, miesza się z tłustym rosołem, wyrabia się silną ręką, dodaje tłuczonego majeranku, pieprzu, soli, angielskiego ziela, amerykańskich dolarów i trochę czosnku.

Cienkie kiszki, grające marsza, kładzie się na kilka godzin do zimnej wody, a następnie napycha się je powyższą masą. Należy uważać, aby przy tej operacji kiszki nie popękały jakby od niestrawności.

Jest to kiełbasa wyborowa, nie mająca nic wspólnego z wyborami.

BARANINA DUSZONA.

Oczyścić pieczeń baranią z tłuszczu, błony, żył i mózgu, nasolić pieczeń i naszpikować płatkami słoniny i nonsensów. Potem włożyć pieczeń do rondla, dodać trochę masła, włoszczyzny, cebuli, jeden listek bebkowy i dusić pod przykryciem tak długo, aż zupełnie zbaranieje.

KAPŁON NADZIEWANY.

Do nadziania użyć następującego nadzienia:

30 deka cielęciny, 10 deka ozoru wędzonego i 10 deka słoniny usiekać na masę, dodać do tego pół kwaterki śmietany, potem dodać soli i korzeni, trzy usiekane sardelki, oraz 2 jaja. Kapłonowi nic to już nie pomoże na wielkie zmartwienie kwok.

Przepisał **Czarny.**

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

SOBOTA 15 LISTOPADA 1930.

11.40 — Przegląd Prasy Krajowej. P.A.T. (P. R. Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz zapowiedź programu na dzień bieżący. 12.10 — Koncert z płytgramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.25 — Przerwa. 14.30 Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi Prof. Henryk Mościcki (P. R. Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). 15.20 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 Przerwa. 15.50 — Odczyt rządowy p. t. „Kredyty zagraniczne Polski" — p. Jan Nowaka (P. R. Warszawa). 16.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.45 — Skrzynka pocztowa Rozgłośni Katowickiej dla dzieci. Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych (Helena Reutt). 17.15 — Odczyt p.t. „Wawel jako rezydencja Prezydenta" — wygł. dr. Jerzy Dobrzycki (P. R. Kraków). 17.45 — Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży: „Mała Abby" w-g M. Twain'a (P. R. Kraków). 18.15 — Transmisja z Warszawy. 19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.15 — Intermezzo muzyczne. 19.35 — Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). 19.55 — Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 20.00 — Inż. Jan Grabowski wygł. feljeton p. t. „Spory o relikwję" (Warsz.). 20.15 — „Sztuka polska w ostatniem dziesięcioleciu" — wygł. dr. Marjan Henzel (P. R. Warszawa). 20.30 — Muzyka lekka (P. R. Warszawa). 22.00 — Red. Leopold Marschak wygł. feljeton p. t. „Recepta na romans kryminalny" (P. R. Warszawa). 22.15 — Koncert z płyt gramofonowych. 22.50 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny. 23.00 — Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

Uchylone i zatwierdzona

konfiskaty „Kurjera Zachodniego"

Wczoraj otrzymaliśmy z Sądu okręgowego zawiadomienia

1) o **zatwierdzeniu** aresztu skonfiskowanego przez starostę „K. Z." z dnia 25 października b. r. Numer ten uległ dwukrotnej konfiskacie.

2) o **uchyleniu** aresztu „K. Z." z dnia 17 października b. r., który został skonfiskowany m. in. za artykuł p. t. „Święte słowa", który był przedrukiem kilku ustępów z książki wiceministra skarbu p. Starzyńskiego,

3) o **uchyleniu** aresztu „K. Z." z dnia 4 b. m., który został skonfiskowany po raz pierwszy za przedruk w przeglądzie prasy artykuł prof. Rybarskiego p. t. „Oni się nie wstydzą", a po raz drugi za artykuł p. t. „W obronie własnego życia", omawiający krwawe zajścia w Koziegłowach.

ROBOTNICY

GORZEJ SYTUOWANI MATERJALNIE,

którzy dotąd nie prenumerowali „Kurjera Zachodniego", gdyż prenumerata miesięczna 3.50 zł. była dla nich za wysoka, mogą — licząc od każdego dnia w miesiącu — prenumerować nasze pismo po ulgowej cenie 2 zł. miesięcznie.

Prenumerata ulgowa jest prenumeratą hurtowną, przyczem musimy mieć dokładne spisy robotników w poszczególnych zakładach, potwierdzone przez naszych mężów zaufania.

Prenumerata ulgowa wymaga własnej dostawy z centrali lub filji „K. Z." do poszczególnych zakładów i zbiorowisk robotniczych.

Prenumerata u l g o w a nie daje nam żadnego dochodu i pokrywa zaledwie koszt papieru i druku na maszynie rotacyjnej, dlatego ulgi przez nas udzielane będą ściśle kontrolowane i sprawdzane.

Prenumeratę ulgową dla Robotników wprowadzamy z dniem 1 listopada na usilne ich prośby, chcąc Robotnikom udostępnić czytanie dobrej gazety.

Wreszcie oświadczamy, że prenumeratę ulgową dla gorzej sytuowanych materjalnie Robotników (po 2 zł. mies.) wprowadzamy na stałe.

WYDAWNICTWO „KURJERA ZACHODNIEGO".

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

14 Piątek	Dziś Jukunda B. Jutro Leopolda W. Wschód słońca 6 m. 52. Zachód „ 15 m. 48.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Lotnik".
Kino „Palace" — „Ostatnia kompanja".
Kino „Czary" — „Rozpętane żywioły".

× **ŚWIĘTO PATRONA MŁODZIEŻY.** W dniu wczorajszym młodzież w Zagłębiu obchodziła uroczyście dzień swego patrona św. Stanisława Kostki. W godzinach rannych odbyły się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa dla młodzieży, a następnie w lokalach szkolnych lub publicznych odbyły się akademje ku czci patrona młodzieży.

× **16-TA KONFISKATA K. Z.** Wczoraj „Kurjer Zachodni" został skonfiskowany. Do wydrukowania drugiego nakładu mogliśmy przystąpić dopiero około godz. 2 popołudniu, a ponieważ dopiero o godz. 2.30 pozwolono nam dokonać ekspedycji, Czytelnicy nasi otrzymali wczorajszy numer K.Z. z b. znacznem opóźnieniem, za co ich przepraszamy.

× **UCHYLONA KONFISKATA ULOTKI.** W dniu wczorajszym sekretarjat Sądu okręgowego w Sosnowcu zawiadomił Stronnictwo Narodowe o uchyleniu przez sąd aresztu ulotki pt. „4. Lista Narodowa staje do wyborów, aby wywalczyć", skonfiskowanej swego czasu przez p. starostę.

× **LUSTRACJI DRUKARNI KZ.** dokonała onegdaj o godz. 7.30 wieczór komisja sanitarno-techniczna w osobach zastępcy starosty p. Skłodowskiego, lekarza powiatowego dra Pietraszewskiego i komisarza Henszla. Komisja po szczegółowem obejrzeniu lokalu wydawnictwa K. Z. znalazła wszystko w należytym porządku, polecając jedynie wstawić w oknie zecerni wentylator, co w dniu wczorajszym zostało uskutecznione.

× **OSOBISTE.** P. Tadeusz Heftman, syn adwokata z Sosnowca, ukończył z odznaczeniem politechnikę w Grenoble i otrzymał dyplom inżyniera elektrotechnika.

× **WYJAŚNIENIE.** Zwracają się do nas o wyjaśnienie, dlaczego na pierwszem miejscu listy Narodowej Nr. 4 figuruje prof. Rybarski, a nie ktoś z działaczy miejscowych. Wyjaśniamy zatem, że prof. Rybarski wysunięty jest na pierwszem miejscu listy państwowej, na pierwszem miejscu listy m. Warszawy, a pozatem w kilku okręgach również na pierwszem miejscu — jako kandydatura firmowa. Faktycznym kandydatem Listy Narodowej z tutejszego Okręgu jest inż. Artur Michael, ostatnio prezydent m. Będzina.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Piątek dnia 14 b. m. o godz. 8.15 wiecz. „Damy i Huzary".

Sobota dnia 15 b. m. o godz. 4 popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Damy i Huzary".

Sobota dnia 15 b. m. o godz. 8.15 wiecz. „Damy i Huzary".

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR.

Sobota, dnia 15 b. m. — „Przechodzień" o godz. 19.30.

Niedziela dnia 16 b. m. — „Palestrant" o godz. 15.30.

Niedziela dnia 16 b. m. — „Żydówka" o godz. 19.30.

Codziennie do dnia wyborów zamieszczać będziemy do wycięcia liczbę 4, którą oznaczona jest lista narodowa.

Karta wyborcza zawierać powinna pojedynczą cyfrę 4 i nie może być żadnych dopisków do numeru na kartce wyborczej, jak imię, nazwisko, kropka lub jakikolwiek inny znak. Wszystko to bowiem spowodować może unieważnienie głosu.

Podobno złośliwi dziurawią kartki z liczbą 4. Zwracamy na to uwagę.

Kartki wyborcze zawierać mogą tylko liczbę 4, bez żadnych znaków i dopisków.

× **FAŁSZOWANIE NUMERKÓW.** Donoszą nam, że numery 4 umieszczane w gazetach są przez niewiadomych oszustów znaczone kreskami lub pieczętowane po drugiej stronie. Kartka musi być czysta i tylko ma być na niej 4. Jeżeli komu popsują drukowaną kartkę, niech napisze na czystym, białym, nie kratkowanym papierze nr. 4.

× **PAMIĘTAJCIE!** Art. 7-my rozp. Prez. Rzp. z 12.IX 1930 (Dz. Ust. Nr. 64, poz. 509):

— Kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu, ulega karze aresztu do roku lub grzywny 5.000 zł.

× **ALKOHOL W OKRESIE WYBORÓW.** W dniu wczorajszym rozplakatowano na terenie Zagłębia zarządzenie p. wojewody kieleckiego w sprawie zakazu sprzedaży, wyszynku i podawania napojów alkoholowych w okresie wyborów.

Zakaz ten obejmuje 4 dni, mianowicie 15 i 16, oraz 22 i 23 b.m.

× **CZERWONA RODZINA.** W dzisiejszym numerze K. Z. zamieszczamy drugą już z rzędu oryginalną korespondencję z Moskwy. Pod pseudonimem „Viator" ukrywa się b. wybitny dziennikarz rosyjski, którego nazwiska z wiadomych powodów nie możemy podać.

× **ROBOTY PUBLICZNE NA UKOŃCZENIU.** Z uwagi na wykonanie różnych robót publicznych, przewidzianych w tegorocznym programie prac, oraz ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne, samorządy w Zagłębiu zaczynają stopniowo likwidować roboty miejskie. Jeżeli pozwoli na to stan pogody, roboty jeszcze będą prowadzone do 1 grudnia.

Idąc do głosowania

NIE ZAPOMNIJMY O LEGITYMACJACH!

Według art. 73 ord. wyb. do Sejmu każdy członek komisji wyborczej i każdy mąż zaufania może podczas aktu głosowania w dniu wyborów do Sejmu dnia 16 listopada b. r. i do Senatu dnia 23 listopada b. r. wystąpić z zarzutem co do tożsamości osoby głosującego. W takim wypadku przewodniczący komisji wyborczej za zgodą komisji wyborczej może zażądać od głosującego udowodnienia tożsamości osoby. Jeżeli osoba, której tożsamość została zakwestjonowaną, nie przedstawi dokumentów uznanych za wystarczające przez komisję, może powołać się na świadectwo dwóch świadków osobiście znanych chociby jednemu członkowi komisji.

Z powyższego zatem przepisu wynika, że wyborcy udający się w dniu wyborów do głosowania winni zaopatrzyć się w jakikolwiekbądź dokument mogący stwierdzić tożsamość ich osoby (np. paszport, legitymację kolejową, legitymacją tramwajową itp.), aby uniknąć ewentualnie w powyższym kierunku zarzutu, względnie aby można ten zarzut natychmiast odeprzeć.

× **OFIARY NA ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI.** Do kasy Ligi morskiej i rzecznej zostały uskutecznione następujące wpłaty na rzecz łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi": 1) Tow. „Sokół" gniazdo Zagórze, Okręg II zł. 74.70, 2) zebrano na polowaniu u pp. Krakowskich w Gzichowie 60, 3) zarząd Klubu Tow. przy kasynie sosnowieckim fabr. rur i żelaza 50, razem 184.70. Ponadto na budowę Schroniska w Gdyni wpłynęły następujące sumy: 1) Bank Zagłębia w Sosnowcu 5, 2) Bank Ludowy w Będzinie 10, 3) Zrzeszenie pracowników Banku Polskiego 28, 4) Dyr. Henryk Czechowski 10, 5) Zakłady przem. stalowego „Meyerhold" 50, 6) Fabryka Maoku i mucholapek Z. Mamlok 10, 7) Biuro techn. Juljan Ingster 5, 8) Fabr. bieli cynk. J. Inwald 5, 9) F-ma Luft biuro budowl. 5, 10) Biuro przem. budowl. Pronaszko i pracownicy biura Sobieszek 20, 11) Zebrano w biurze A. Oppenheima 5, 12) Tow. przem. handl. Biferg 2 13) Zebrano od pracowników przez p. Nowakowskiego Eugenjusza 76, 14) F-ma Okularium 5, razem 236 zł. Podając powyższe do wiadomości zarząd Ligi morskiej i rzecznej w Sosnowcu zwraca się do firm i osób, które nie nadesłały dotąd list ofiar, by zechciały takowe zwrócić niezwłocznie.

× **NIEPRAWDZIWA POGŁOSKA.** W Dąbrowie rozeszła się pogłoska, jakoby w roku przyszłym władze kolejowe miały przystąpić do budowy nowego dworca kolejowego. Jak stwierdziliśmy, pogłoska ta nie odpowiada zupełnie prawdzie, gdyż w programie prac kolejowych na rok przyszły nie przewidziana jest tego rodzaju inwestycja.

My, młode pokolenie...

Zrodzeni w krwi pożodze,
Gdy jeszcze błądzą cienie,
Stajemy na swej drodze
My, młode pokolenie!

Ze świętem apostolstwem
Na ostre pójdziem szczyty:
Budować będziem Polskę
Na ziemiach krwią zdobytych.

A choć zło wszystkie stwory
Przeciwko nam zespoli,
Będziem bić chmur zapory
Rzutami swojej woli.

Pójdziemy w bój, choć zapala
Ogień w prawicy drżącej,
Aż zniknie mgieł nawała
I runie na kraj słońce.

Bywaj! Ojczyzno miła!
Podeprzem cię ramieniem:
Idziemy — nowa siła
My, młode pokolenie!

Fałsz celu nie zagrodzi,
Ni podłość nas nie zmoże
Błogosław nam Narodzie!
Błogosław — Panie Boże!

Dąbrowa Górn. W. B.

Fale oszczerstw,

I WYMYSŁAŃ ŁOBUZERSKICH.

Kończąc swą akcję wyborczą, sanacja „moralna" wypuszcza w ostatnich dniach i chwilach przed wyborami ostatnią falę gazów trujących i fetoru sanacyjnego. Pojawiają się ulotki, w których anonimowi autorzy miotają oszczerstwa na osoby z obozu narodowego, oszczekują je jak pieski zpoza płotu, usiłują dobrać się bodaj do łydek i rejterują w ciemnię anonimową, skąd wyszli na łobuzerkę.

Na takie ujadanie, które nikogo nie wzrusza, można tylko splunąć „pełną gębą", bo z bydlakiem nikt dyskusji rozumowej dotąd nie przeprowadził.

Urzędom samorządowym

NIE WOLNO UŻYWAĆ HERBU PAŃSTWA.

Wobec informacyj z różnych stron kraju, że władze i urzędy gminne samorządowe, a zwłaszcza urzędy gminne zamieszczają na tablicach, wywieszonych przed budynkiem herb państwa, władze centralne wyjaśniają, że urzędy i instytucje samorządowe nie mają prawa używać herbów państwowych.

Równocześnie wydano zarządzenie, że władze samorządowe mają się narazie wstrzymać z zamawianiem nowych dla siebie oznak, a to aż do chwili wprowadzenia przepisów o znakach władz samorządowych.

Aresztowanie kierownika

SKLEPU SPÓŁDZIELCZEGO.

W dniu wczorajszym aresztowany został z polecenia prokuratora kierownik sklepu Stowarzyszenia spożywców „Produkcja" w Sielcu, **Cezary Kuźmicki.**

Aresztowany Kuźmicki oskarżony jest o fałszowanie kwitów, niezaksięgowanie pewnych pozycyj oraz o przywłaszczanie pieniędzy spółdzielni.

Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi **kilka tysięcy złotych.**

W dniu wczorajszym przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Kuźmickiego.

Dalsze szczegóły tej sprawy podamy po przeprowadzeniu dochodzenia przez Wydział śledczy.

WRODZONY ZAPAŁ AWANTURNICZY. W związku z wzmianką pod powyższym tytułem z dnia 9 b.m. dowiadujemy się od p. Groszkowskiego, że sprawa sądowa przeciwko niemu z oskarżenia Marji i Adama Zakrzewskich zakończona została skazaniem go na 15 zł. grzywny za słowne obrażenie p. Zakrzewskiej. Po sprawie sądowej p. A. Zakrzewski uderzył laską w głowę p. Groszkowskiego, wskutek czego p. Z. stanie przed sądem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wyborca: Rzecz ładnie napisana, ale nie możemy wydrukować.

Wystąpił ze stronnictwa,

choć nie był jego członkiem.

Według wszelkich prawideł w dzisiejszym Expresiku powinno pojawić się sprawozdanie z sanacyjnego wiecu przedwyborczego w Niwce, który odbył się w sali kina Nowości w obecności kilkudziesięciu osób. Spodziewamy się, iż Expresik tak m. in. napisze:

> Po znakomitem przemówieniu pp. dyr. Mazura i Kaczkowskiego wystąpił na mównicę znany jako wybitny działacz endecki robotnik **Juljan Duryński** i oświadczył dobitnym głosem, że zpowodu..... występuje ze Stronnictwa narodowego, poczem wzniósł trzykrotny okrzyk... Wystąpienie to świadczy o rozłamie w Stronnictwie narodowem. Fakt ten wywołał paniczny popłoch wśród endeków, gdyż spodziewane są dalsze wystąpienia niemniej wybitnych działaczy tego Stronnictwa.

Chcąc uprzedzić tego rodzaju notatkę, zaznaczamy dla ścisłości, że Juljan Duryński z Niwki nigdy nie był członkiem Stronnictwa narodowego, legitymacji nie posiadał, na żadne z zebrań narodowych nie był dopuszczany, a ostatnio w ub. sobotę odmówiono mu nawet zaproszenia na zebranie Stronnictwa narodowego w Niwce, na którem dokonano napadu na p. Michaela. Co więcej, w mieszkaniu Juljana Duryńskiego przeprowadziła policja przed 3 laty rewizję za ulotkami komunistycznemi na skutek zameldowania majstra fabryki maszyn w Niwce p. Goszcza.

Można śmiało powiedzieć, że podobne oświadczenie o wystąpieniu ze Stronnictwa narodowego, jakie złożył Juljan Duryński, mogli z temsamem powodzeniem złożyć zarówno pp. Mazur i Kaczkowski, jak i p. Kaminer czy Oliner. Efekt byłby taksamo znakomity.

Propaganda wśród żydów

za pośrednictwem rabinów.

Jak już pisaliśmy, sanacja — widząc zupełny zanik swych szans wyborczych w społeczeństwie polskiem, zwróciła się do żydów o pomoc i w tym kierunku rozwinęła intensywną agitację, jak o tem świadczy następująca notatka we wczorajszym „Expresie Zagłębia":

> **CADYK RABINOWICZ Z KROMOŁOWA I NADRABIN ENGLARD Z SOSNOWCA**
>
> **wzywają społeczeństwo żydowskie do głosowania na listę Nr. 1.**
>
> W ub. poniedziałek, w mieszkaniu nadrabina p. Szai Englarda w Sosnowcu odbyła się konferencja, w której wzięli udział delegaci zwolenników cadyka z Kromołowa Nusyna Nuchima Rabinowicza, sympatycy nadrabina Englarda ze wszystkich miast pow. Będzińskiego, Zawierciańskiego, oraz z Olkusza, Miechowa, Wolbromia, Pilicy, Sławkowa, Chrzanowa, Jaworzna i Szczakowej.
>
> Po wysłuchaniu referatu, wygłoszonego przez nadrabina p. Englarda, który przedstawił zebranym obecną sytuację w państwie i prelekcją swoją wywołał duże wrażenie, postanowiono jednogłośnie przy obecnych wyborach do Sejmu głosować na listę nr. 1, na czele której stoi marszałek Piłsudski.

W ub. środę wieczorem partja sjonistyczna urządzała wiec przedwyborczy w sali hotelu Polskiego w Sosnowcu. Podczas obrad wtargnęło na salę kilkunastu osobników wiadomej proweniencji, którzy zasiedli za stołem prezydjalnym, poczem przewodniczący zebrania wiec rozwiązał a uczestnicy rozeszli się spokojnie.

Po napadzie na zebraniu

Stronnictwa Narodowego w Olkuszu.

Wczoraj podaliśmy krótki opis napadu bandy sanacyjnej na wiec Stronnictwa Narodowego w Olkuszu oraz list dyr. Lecha do ks. biskupa Łosińskiego. Wczoraj zaś otrzymaliśmy od p. J. Gurbiela, prezesa Związku właścicieli nieruchomości w Olkuszu, dokładny opis napadu i na tej podstawie uzupełniamy wczorajszą naszą relację, a mianowicie:

Banda łobuzów wkroczyła w chwili, gdy zaproszone przez komitet osoby zajmowały w sali miejsca. Było ich kilkudziesięciu, uzbrojonych w kije. Wyważywszy drzwi do sali, poczęli awanturować się, rzucając obelgi pod adresem obecnych na sali, następnie zaczęli rzucać krzesłami, zgniłemi jajami. M. in. uderzono w twarz ks. d-ra Podkopała, szarpano go i rzucono w niego krzesłem, które naszczęście chybiło.

W zgrai łobuzów zauważono m. in. sławnego „trybuna" Majcherkiewicza (nomen - omen), adwokata d-ra Bachtiga, Wład. Niewiarę, Latosa i w. in. Najdowcipniej rolę swą odegrała niejaka Witczyńska, przewódczyni miejscowej „Kwoki", która podobno wznosiła „uzdrawiające" okrzyki w rodzaju „nam nie potrzeba księży", „nam nie potrzeba kościoła" i t. p., którym z dzikim zapałem wtórowała rozbestwiona szajka. Nie pozostał w tyle młodzik Migielski, zięć Twardowskiego z Podgrabia, który „po rycersku" splunął na jedną z pań. Sekundował im dzielnie prowodyr b. marynarz Koruszewicz (udekorowany orderami), bohatersko grożąc rozpruwaniem brzuchów endekom, o ile natychmiast nie opuszczą sali i donośnie pokrzykując: „Dajcie nam Lecha, a my się z nim rozprawimy". W szajce zauważono również kilkunastu zbirów, sprowadzonych w celach uzdrowienia aż z Chrzanowa. Te karygodne wybryki trwały około godziny.

Wnioski p. prezesa Gurbiela wstrzymujemy z wiadomych względów, zaznaczając tylko, że łobuzerski Expresik o rozbitym przez bandę wiecu podał następującą notatkę kronikarską:

> **Wiec Stronnictwa Narodowego.** W dniu 10 b. m. wieczoremz w sali kina „Orzeł", miało się odbyć zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego, na którem miał przemawiać p. Lech z Miechowa, kandydat na posła. **Z powodu małego zainteresowania zebranie się nie odbyło.**

Tak może pisać zwyczajny bandyta, a nie dziennikarz. Czy nie tak, obywatele m. Olkusza?

UWAGI.

Psychologja lokajska.

Położenie społeczne lokaja — owego lokaja dawnego typu — ma w sobie coś poniżającego. Poniża każdego człowieka osobista zależność od drugiego człowieka. Skutkiem takiej zależności jest spekulowanie na łaskawość pana, wyrażające się w uniżoności, pochlebstwie, przesadnej uprzejmości. Tak odnosi się lokaj do tego, od którego spodziewa się napiwku. Do pana, który podupadł, którego nie stać na napiwek, odnosi się zato z wyniosłością, z obraźliwą pogardą.

Od bankruta niczego się nie spodziewa — poc óż ma udawać szacunek. Odbija sobie na nim to, co musi stracić ze swojej godności osobistej, wobec tego, od kogo zależy.

Tak więc w lokajskiej psychologji łączą się z konieczności dwa bieguny: pochlebstwo dla silnych, pogarda, szyderstwo dla słabych.

Ludzi, u których tego rodzaju psychologja jest szczególnie silnie rozwinięta, nazywamy podłymi.

Psychologja taka występuje na każdym stopniu życia społecznego. Wypływa ona szczególnie obficie na wierzch społeczeństwa polskiego w chwili obecnej.

Czyż nie są jej objawem kpiny z więźniów brzeskich w teatrzykach warszawskich, w pismach humorystycznych, karykatury posłów za kratą, wyświetlanie na Sukiennicach i gorzej jeszcze, natrząsanie się z obezwładnionego chwilowo przeciwnika w poważnych pismach politycznych?

Wstręt i gniew, który te zjawiska muszą budzić w każdym uczciwym człowieku powinno łagodzić jedno przekonanie: psychologja lokajska jest objawem równie wiecznym, jak poczucie honoru i godności. Nikt nie może wymagać od lokaja, żeby był gentlemanem. Istota rzeczy leży w tem, by lokaj był na dole, a pan — prawdziwy pan, z ducha, z niezależności sumienia, z odwagi cywilnej— na górze. Lokaje na górze utrzymać się długo nie potrafią. Dostają się tam w chwilach zamętu. Gdy zamęt minie, wrócą do czyszczenia butów.

I znowu wobec tych, którzy wówczas będą silniejsi, świecić będą służalczym uśmiechem.

Adam Heydel.

Ofiary

złożone w naszej Administracji.

Zamiast wieńca na grób w 10-tą rocznicę śmierci ś. p. plutonowego Rudolfa Szustera 10 zł. na Inwalidów wojennych składają Rodzice.

CHOROBA.

— Nasz kochany Władek padł przecież ofiarą swej choroby.
— Boże, czyżby umarł?
— Nie, ale ożenił się z pielęgniarką.

NA JARMARKU.

— Ty, oszuście, dlaczegoś mi nie powiedział, że koń, którego mi sprzedałeś, jest ślepy?
— Ten, od kogo go kupiłem, też mi o tem nie mówił. Myślałem więc, że to powinno pozostać w tajemnicy.

Kronika Zawiercia.

Kawalerowie księżyca

Nocy ubiegłej po mieście grasowała znów jakaś banda sanacyjna. O godz. 2 po północy zbiry przybyły pod okna mieszkania p. T. Klepy. Rozległ się piekielny trzask wybijanych szyb, do mieszkania wrzucono 6 kamieni, w tem dwa wagi około dwu kilogramów każdy, wielkość dwu dużych pięści razem złożonych. Ofiarą bandyckiego napadu omal nie padła córeczka p. Klepy, obok łóżka której padły ciężkie głazy. P. Kl. przewidywał już oddawna napad, znając metody przekonywania do „ideologji" pewnych osobników, dzięki czemu łóżka dzieci odstawione były nieco w głąb pokoju.

O sile, z jaką rzucano kamienie świadczy, iż jeden z głazów odbił tynk na przeciwległej ścianie wewnętrznej pokoju. Bandyci zbiegli niezauważeni, pomimo że dwóch stróżów nocnych pilnuje domu i podwórza. Lampy na ulicy Paderewskiego i Kupieckiej w pobliżu miejsca napadu nie świeciły się, co ułatwiło napastnikom bezkarną ucieczkę.

Tejże nocy napadnięto na posesję p. Kazimierza Gajka, któremu usiłowano jakiemiś łomami czy siekierami rozwalić bramę oraz wybito szyby w mieszkaniu p. M. Piaskowskiego przy ul. Blanowskiej.

× **NIEUDANE ZEBRANIE.** Onegdaj wieczorem w Domu ludowym odbyło się zebranie Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, zwołane celem urobienia głosów na niedzielne wybory. Zebranie otworzył p. O. Jagiellak, za stołem prezydjalnym zasiedli pp. Sachse, Kobiński, Mijalski. Pierwsze przemówienie wygłosił p. komisarz Langert, oświadczając, iż zebrani mają zdecydować o losie Polski. Następny mówca, p. Zawadzki, zastrzegając się, iż mówi wyłącznie w swojem imieniu, wzywał do głosowania na jedynkę. Na propozycję p. Langerta, aby wybrać sześciu członków do komitetu wyborczego BB., prezes Stow. właścicieli nieruchomości p. Jagiellak oświadczył, że zebrani nie stanowią nawet połowy członków Stowarzyszenia i nie mogą powziąć żadnych obowiązujących uchwał.

Tymczasem na mównicę wpadł jakiś bojowiec i zaczął przemawiać dość gwałtownie. Zebrani wszczęli tumult, nie dopuszczając mówcy do głosu, rozległy się okrzyki: „Dosyć! Wychodzić!" sala zaczęła pustoszeć, wskutek czego przewodniczący p. Sachse zebranie rozwiązał.

Niefortunny mówca ostatni próbował nawoływać do jawnego głosowania.

× **JESZCZE O CHRZĄSZCZU W ŁAZACH.** Urząd gminy Włodowice Nr. dz. 2862, dnia 6 sierpnia 1929 r. wydał zaświadczenie, że w księgach ludności osady gminy Włodowice pod Nr. dz. 34 na stronie 312 w uwagach naprzeciwko zapisanego Edwarda Józefa Chrząszcza, syna Andrzeja i Tekli z Gruków, urodzonego 11 lutego 1889 r. są notatki, że wymieniony Chrząszcz był zasądzony: 1) przez sędziego pokoju X dzieln. m. Warszawy w dniu 30 listopada 1910 za kradzież na 3 mies. więzienia, 2) przez sędziego pokoju 3 dzieln. m. Częstochowy dnia 9 marca 1912 r. za kradzież na 6 mies. więzienia.

× **NIEWOLNICTWO W MYSZKOWIE.** Robotnicy fabryki Bauerertza przeżywają czasy, przypominające niewolnictwo. Pod karą wydalenia i zmiany na gorsze warunków pracy, muszą chodzić na zebrania sanacyjne. Spóźnienie się nawet wywołuje upomnienie. Nie są to pojedyńcze wypadki. Specjalni są do tego kontrolerzy. Pojawienie się kogoś z innego stronnictwa uruchamia bojówki, które bezkarnie w biały dzień napadają.

× **POŻAR.** Nocy onegdajszej o godz. 11.30 we wsi Bzów, gm. Kromołów wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar. Pastwą płomieni padły dwie stodoły, napełnione zbożem, jedna należąca do sukcesorów Jana Grajdka i Szczepana Hagno, druga do Józefy Kołodziejczyk. Na miejsce pożaru przybyła miejscowa straż pożarna, która wkrótce pożar umiejscowiła. Straty wynoszą przeszło 4000 zł. Wypadków z ludźmi szczęśliwie nie było.

× **STRZAŁY DO POCIĄGU.** Do pociągu osobowego nr. 211 pomiędzy Porajem i Częstochową w dniu 12 bm. o godz. 5 wieczorem jakiś niewykryty osobnik wystrzelił z rewolweru. Kula przebiła szybę wagonu I klasy i utwiła w oparciu ponad siedzeniem, nikogo szczęśliwie nie raniąc.

× **AWANTURNIK.** Policja przytrzymała niejakiego Ireneusza Jezierskiego z cementowni „Wiek", który w stanie podchmielonym zaczepiał na ulicy przechodniów, szukając zwady. Zatrzymanemu odebrano rewolwer, posiadany nielegalnie.

Napad na plebanję w Łomiankach

58-letni kapłan obezwładnił dwóch zbirów.

W ub. poniedziałek — ktoś zaczął się gwałtownie dobijać do drzwi plebanji w Łomiankach (tuż za Bielanami pod Warszawą). Ksiądz proboszcz Mieczysław Rybiński odrazu domyślił się coś niedobrego, ale drzwi otworzył.

Do przedpokoju wpadł jakiś drab i oślepił księdza latarką elektryczną. Ksiądz cofnął się do pokoju a drab posunął się za księdzem z rewolwerem w ręku krzycząc: „To ksiądz agituje za czwórką, ja księdza nauczę ja jestem ......

W pokoju napastnik zobaczył, że jest druga osoba (u księdza bawił akurat kierownik szkoły w Łomiankach T. Jeziorowski, zresztą zwolennik sanacji). Skonsternowało to na chwilę opryszka, to też wymierzył rewolwer w stronę nauczyciela.

Nerwy p. Jeziorowskiego nie wytrzymały próby — cofnął się on do przyległego pokoju, gdzie bawiła matka księdza, staruszka 84-letnia. Napastowany ksiądz krzyknął na służącego: „Maniek, po policję". Za chwilę drzwi się otworzyły i wpadła do pokoju matka księdza, służący i służąca.

Opryszek zarepetował rewolwer i wymierzył w stronę przybyłych, ale ksiądz momentalnie chwycił go za rękę i powalił na ziemię. Łotr, przyciśnięty przez księdza (człowieka zresztą 58-letniego) za wszelką cenę chciał się oswobodzić z potężnych ramion kapłana: kopał, gryzł księdza, strzelał z rewolweru, ale ręka, w uścisku dłoni księdza nie miała celu: cały magazyn (6 kul) poszedł na marne w ścianę i meble pokoju.

W dobrą chwilę po strzałach wpadł do pokoju drugi zbir. Ksiądz puścił trzymanego opryszka, a ten oddał wtedy browning towarzyszowi. Księdz drugiemu siłą odebrał rewolwer i za chwilę oba łotry wpadły w ręce nadbiegającej policji.

Na posterunku okazało się, że zbirem z rewolwerem był niejaki Skwarkowski Leon, szofer, a jego towarzyszem Jan Biliński inkasent, obaj zatrudnieni w Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej.

Bandyci przyjechali do plebanji samochodem ciężarowym, który oczekiwał w pobliżu plebanji z pogaszonemi światłami.

Przy aresztowaniu Skwarkowski awanturował się i odgrażał, a Biliński na posterunku po spisaniu protokółu zapowiedział, że policzy się z księdzem i nazajutrz... aresztuje kapłana.

Wiadomość o politycznym napadzie rewolwerowym na plebanję rozbiegła się szybko po okolicy, wywołując niesłychane oburzenie wśród ludności.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Niesłychane żądania Kreugera.

Rokowania z Kreugerem o pożyczkę pod zastaw monopolu zapałczanego, którego dzierżawa miała być przedłużoną o lat 25 toczą się w przyspieszonem tempie. Pojawiły się nawet pogłoski, że umowa już jest podpisana, że pożyczka ma być wypłacona rządowi jeszcze przed wyborami(!); trudno oczywiście sprawdzić, o ile pogłoski te odpowiadają prawdzie, niemniej pośpiech z jakim petryfikuje się tę „parszywą" pożyczkę, jak ją sanatorzy nazywali za czasów Grabskiego, jest wielce znamienny. W każdym razie, w otoczeniu p. Gunnara Ekstrema, który jako pełnomocnik finansistów szwedzkich, od dwóch tygodni bawi w Warszawie zapewniają, że sprawa zawarcia umowy pożyczkowej ma być załatwiona w ciągu najbliższych dni.

Rewelacyjnie jednak przedstawiają się warunki, które p. Ekstrem wysuwa i nad któremi z rządem polskim pertraktuje. Jak podaje „Gaz. Warsz." warunki te brzmią:

1) Zniesienie urzędu komisarza rządowego w Dyrekcji Monopolu Zapałczanego i dotychczasowych skrępowań dzierżawców Monopolu w zakresie prowadzenia gospodarki Monopolu.

2) Możność zlikwidowania niektórych, mniej dochodowych, fabryk zapałczanych w Polsce i ograniczenia ogólnej produkcji.

3) Możność podniesienia ceny zapałek do 33 proc. dotychczasowej ceny detalicznej;

4) Możność usunięcia części nieodpowiednich urzędników;

5) Przedłużenia umowy dzierżawnej o 20 lat.

Szwedzcy dzierżawcy żądają więc nie mniej nie więcej, jak tylko całkowitego zniesienia kontroli nad monopolem zapałczanym ze strony rządu polskiego, pragną ograniczyć produkcję i zredukować zatrudniony personal, wreszcie podwyższyć cenę zapałek. I takie warunki mają być przedmiotem dyskusji nad pożyczką 25-ciu miljonów dolarów, która dla kraju o 3-miljardowym budżecie jest kropla w morzu jego potrzeb.

Kronika gospodarcza.

POWIĘKSZENIE PODATKU NIEZAWSZE ZWIĘKSZA DOCHODY PAŃSTWA. Od dnia 1 maja 1930 r. podatek od piwa w Niemczech podwyższono o 50 proc., lecz spożycie piwa spadło o 20 proc. To też w lipcu b. r. wpłynęło z tego podatku 40.3 milj. RM., gdy w lipcu 1929 r. 39.6 milj. Zwyżka dochodów skarbu wyniosła zaledwie niecały miljon marek, czyli efekt podwyżki podatku dla skarbu był minimalny.

NOWA PRZESZKODA DLA EKSPORTU NIEROGACIZNY. Z dniem 15 grudnia w Czechosłowacji mają wejść w życie nowe cła wywozowe na nierogaciznę i bydło. Cła te mają być oparte na stawkach ruchomych i obliczane będą w ten sposób, iż podstawą ich będą przeciętne ceny targowe osiągane w ciągu miesiąca na rynku wewnętrznym. Punktem wyjścia dla tych stawek będzie cena średnia 10, 60 kor. cz. za kg. żywej wagi. Stawki będą obliczane w ten sposób by ceny wahały się mniejwięcej na tym poziomie. Przy obecnej cenie 8.30 osiąganej na rynku praskim nowe stawki celne będą podwyższone tak, iż do cła dojdzie dodatek w wys. mniejwięcej 2 kor. czeskich. Trzoda polska importowana na rynek praski będzie zatem musiała opłacać 3 kc. za kg. Przy obecnym poziomie cen żywca polskiego w kraju, podwyżka cła wynosząca około 40 proc. wartości towaru stanowić będzie trudną do zwalczenia przeszkodę dla eksportu nierogacizny z Polski.

PRACE NAD ORGANIZACJĄ RYNKU ŻELAZNEGO. W tych dniach odbyło się w Katowicach wspólne posiedzenie rady Centrali hurtowników żelaza i Syndykatu polskich hut żelaznych, na którem ustalono granicę między rejonami centralnym a katowickim i powzięto doniosłe uchwały, dotyczące ujednostajnienia kalkulacji cen składowych we wszystkich rejonach, w szczególności zaś w miejscowościach granicznych między rejonami. Powzięto ponadto zasadniczą uchwałę, że sposób obliczania cen żelaza formowego i betonowego winien być ujednostajniony dla całego obszaru państwa polskiego wraz z w. m. Gdańskiem.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 13.11.

AKCJE: Bank Polski 160.50 — 160.25, Cukier 34.25, Nobllin 36 — 35.75 — 36, Ostrowieckie 47.25, Majewski bez kuponu za 1928—1929 rok.

5 proc. poż. Dolarowa 54.50, 5 proc poż. Konwers. 48.50, 3 proc. poż. Budowlana 50, 4 proc. poż. Inwest. 99.50, 4 i pół proc. Ziemskie Kredytowe 52 — 51.56.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.92.50, Nowy Jork 8.914, Londyn 43.33.50, Paryż 35.04, Wiedeń 125.65, Praga 26.45 Szwajcarja 173.07, Holandja 359.07, Sztokholm 239.31, Berlin 212.56, Dolar prywatny 8.93.25.

PRZED WYBORAMI

NIEBEZPIECZEŃSTWO OŁÓWKOWE.

Donoszą do „Robotnika" z Tarnowa „Starostwo w Pilźnie wydało do komisyj wyborczych „pouczenie", że protokóły komisji mogą być pisane ołówkiem. Jest to pierwszy wypadek na świecie, gdyż żaden dokument nie może być pisany ołówkiem. Pismo ołówkowe da się gumą wytrzeć i dlatego protokół wyborczy, pisany ołówkiem, uczyniłby cały akt wyborczy nieważnym".

UZBROIĆ SIĘ W LATARKI!

Krakowski „Naprzód" umieścił następujące ostrzeżenie:

„Ponieważ krąży po mieście zapowiedź, że w dniu wyborów nastąpi krótkie spięcie i nie będzie światła elektrycznego, lub też zgaśnie w czasie skrutynium, przeto towarzysze członkowie obwodowych komisyj wyborczych oraz mężowie zaufania siódemki niechaj przyniosą ze sobą kieszonkowe lampki elektryczne, a także po kilka świec, aby było czem świecić podczas obliczania głosów aby nie nastąpiła „godzina duchów". W razie nagłego zgaśnięcia światła uważać na urnę wyborczą! Przed opróżnieniem urny zapalić na wszelki wypadek kieszonkowe lampki elektryczne i świece, aby potem nagłe zgaśnięcie światła nie pogrążyło lokalu w ciemności, kiedy kartki wydobyte z urny będą leżały na stole celem obliczenia kiedy mogłyby się w ciemnościach dziać cuda".

Zajścia w Bydgoszczy

ARESZTOWANIE REDAKTORÓW.

W ub. poniedziałek w sali Resursy kupieckiej w Bydgoszczy miało się odbyć zebranie mężów zaufania listy nr. 4 na okręg Bydgoszcz. Na godzinę przed zebraniem policja obstawiła wejście, nie wpuszczając nikogo na salę. Następnego dnia o godz. 6 popoł. policja znów obstawiła wejście, niedopuszczając publiczności na zebranie.

Około godz. 7 kompanja policji zajęła całą ulicę tak, że utworzył się przed gmachem Resursy tłum ludzi, którzy wznosili okrzyki na cześć Obozu Narodowego. Następnie manifestanci udali się na plac Teatralny i Stary Rynek, gdzie odśpiewano „Rotę". Przy interwencji policji poturbowano i pokłuto bagnetami 12 osób. Kilkanaście osób aresztowano, a między niemi redaktorów „Gazety Bydgoskiej": Petryckiego Bałachowskiego, Cisielskiego i Łukaszyńskiego z Chełmna.

W środę w południe po przesłuchaniu sędziego śledczego zwolniono red. Petryckiego, red. Paluszewskiego i adw. Szlenka.

CZERWONA RODZINA.

NOWA MORALNOŚĆ REWOLUCYJNA. — W SŁUŻBIE EROSA. — PRAWODAWSTWO SOWIECKIE A MAŁŻEŃSTWA NA PRÓBĘ. — REKORDOWE CYFRY.

Moskwa, w listopadzie 1930.

Jednem z najbardziej doniosłych, drażliwych zagadnień życia sowieckiego jest **problem nowej porewolucyjnej rodziny.** Zaznaczam, że problem ten mało ma wspólnego z kwestją seksualną. Owszem, po przewrocie bolszewickim kult Erosa zajął poczesne miejsce nietylko w literaturze, lecz i w życiu realnem, ale wyłącznie w uprzywilejowanem środowisku komisarzów i innych czerwonych dygnitarzy. Pewna rozwiązłość obyczajów, nawet rozpusta, kultywowane w górnych sferach sowieckiego Olimpu, znalazły naśladowców wśród młodej generacji powojennej, zwłaszcza należącej do komsomołu (związku młodzieży komunistycznej). Lecz dla szerokich rzesz ludności, wychowanych w tradycji poszanowania rodziny, nowy układ życia staje się źródłem zmartwień, niesnasek, często nawet tragedji.

Wszystko jest dozwolone!.. Kto myśli inaczej, ten jest „drobnomieszczaninem", i ponosi dotkliwe konsekwencje swego „zacofania".

Nowa moralność rewolucyjna żąda od każdej młodej kobiety (zwłaszcza należącej do partji) krańcowej ustępliwości w stosunku do każdego towarzysza, któremu się spodoba. Na tem tle rozgrywają się codziennie tragedje. Wystarczy tylko przejrzeć feljetony i niezliczone „listy do redakcji", umieszczane w gazetach sowieckich.

Rzecz jasna, czerwonym reformatorom nie udało się wykonać swego planu w całości. Nie da się tak łatwo cofnąć wielomiljonowej ludności o kilkadziesiąt wieków wstecz, do epoki poliandrji — wielomęstwa. Lecz pewne sukcesy w kierunku zdemoralizowania ludności zostały osiągnięte, i to nie bylejakie. Na pomoc władzy przychodzi tu cały szereg czynników, zrodzonych przez rewolucję. Przedewszystkiem coraz więcej rozwijająca się areligijność (nie antyreligijność, lecz właśnie obojętność dla religji). Wywiera swój wpływ sowieckie prawo małżeńskie: można się legalnie ożenić, rozwieść i znów ożenić w ciągu godziny. Wystarczy zapisać swe nazwisko w księgach ZAGS'u — małżeństwo zawarte; wykreślić — małżeństwo rozwiązane. I tak może trwać bez końca, bo zawierać **małżeństwo można dowolną** ilość razy, a dla uzyskania rozwodu wystarcza jednostronne życzenie jednego z małżonków, nie poparte żadnemi motywami. Formalności te, w przeciwieństwie do zwyczajów sowieckich, trwają bardzo krótko, zaledwie parę minut. Właściwie główną i jedyną formalnością jest wpłacenie kilku rubli do kasy ZAGS'u.

Wszystko to nie mogło wywrzeć wpływu na układ życia rodzinnego. Rodzina sowiecka rozluźniła się. Małżonkowie odnoszą się do siebie jako ludzie wolni, niezwiązani. Z nowych porządków korzysta najczęściej kobieta. Nie pozwoli na złe traktowanie siebie, tembardziej że prawo sowieckie bierze ją jednostronnie w obronę. Jeśli mąż zaczyna trwonić pieniądze, żona zwraca się do „żenodiełu" (wydziału kobiecego): tam sporządza się protokół. Następuje krótka rozprawa sądowa, i w rezultacie cały zarobek męża będzie wypłacany na rzecz żony. Jeżeli nastąpi rozwód, żona otrzymuje alimenty nietylko dla dzieci, lecz i dla siebie. W rezultacie kobieta nie boi się rozwodu: w każdym razie mniej niż mężczyzna.

— Poco mam cierpieć? Naco mi jest potrzebny niekochany mąż? — Takie oto zdanie słyszy się stale w Rosji Sowieckiej. Coraz częściej zawierają teraz małżeństwa na próbę. Jeżeli się „próba" nie powiedzie, małżonkowie rozchodzą się. Naturalnie, spotykamy często małżeństwa dobrane, szczęśliwe, przeważnie śród zawartych „starym obyczajem" — w kościele.

„Nowa moralność" sowiecka oraz ciężkie warunki ekonomiczne doprowadziły do kolosalnego wprost rozpowszechnienie pewnej zabronionej operacji. Młoda kobieta 20 — 23 lat, która miała już od 5 do 10 operacyj, jest zjawiskiem powszedniem. Właściwie, termin „zabroniona operacja" nie jest ścisły, albowiem w Sowietach zabiegi te są nietylko dozwolone, ale i ogromnie ułatwione. Dokonywa się ich w szpitalach, w dodatku bezpłatnie, podczas gdy za zwykłe leczenie trzeba płacić. Statystyka z 1929 r. leningradskiego „Gubipołkomu" (coś w rodzaju magistratu, o szerszych nieco funkcjach) wykazała, że co do ilości wspomnianych operacyj dwumiljonowy Leningrad zostawił daleko w tyle nietylko czteromiljonowy Berlin, lecz nawet ośmiomiljonowy Londyn. Więc na tym „froncie" bolszewicy przewodzą bez konkurencji.

Odgrywa w tym rolę pewna dziwna koncepcja prawa sowieckiego. Zasada prawa rzymskiego przyjęta przez wszystkie kodeksy: „Pater est quem nuptias demonstrant" — została przez bolszewików odrzucona. W razie procesu sądowego, żona powinna sama „dowieść", że jej dzieci są dziećmi jej męża. Powinna przedstawić świadków. Jakież to pole otwiera się dla najprzeróżniejszych szykan, fałszywych świadectw i t. d. Nie każda kobieta zgodzi się wynieść na widownię publiczną najbardziej intymne tajemnice małżeńskie. Stąd wynikło masowe rozpowszechnienie zabijania i podrzucania dzieci; stąd tyle żyć ludzkich zwichniętych, zrujnowanych.

Stopniowo ludność przyzwyczaja się do nowych form układu rodzinnego. Rozwodzą się, żenią się, wychodzą zamąż, znów się rozwodzą i t. d., do nieskończoności. Nie wywołuje to u widzów ani zdziwienia, ani potępienia, najwyżej prostą ciekawość: kto, z kim, kiedy. Popularna piosenka ludowa trafnie ujęła istotę stosunków rodzinnych w Sowietach:

Na małżeństwa nasze nie trzeba patentów.
Bo panienkom naszym płacim alimenty...

Nie ulega wątpliwości, że przyszłym pokoleniom łatwiej przyjdzie odrestaurować życie gospodarcze kraju, odbudować zniszczone gmachy i warsztaty, niż odrodzić główną komórkę życia społecznego — rodzinę, zarażoną gangreną „moralności rewolucyjnej".

Viator.

Wprzeddzień koronacji

zastrajkował cesarzowi abisyńskiemu woźnica.

Sytuacja finansowa nowego władcy Abisynji przedstawia się niezbyt świetnie. Cesarz nie posiadał nawet odpowiednich środków na urządzenie uroczystości koronocyjnych, tak, że musiały je finansować wielkie handlowe koncerny amerykańskie i europejskie.

Najlepszym dowodem ubóstwa „króla królów" jest fakt, że w przeddzień koronacji zastrajkował woźnica galowego pojazdu, który od dłuższego czasu nie otrzymywał płacy. Woźnica ten pochodzi z Austrji i pozostawał ongiś w służbie u cesarza Karola. W ostatniej chwili uratowano sytuację wypłaceniem mu dwudziestu funtów szterlingów. Belgijscy oficerowie, którzy spełniają rolę instruktorów w wojsku abisyńskim, opłacani są również stosunkowo dość skromnie.

Podczas bankietu koronacyjnego zaszedł wypadek, który spowodował znaczne poruszenie. Gdy cesarz zasiadł do stołu wraz z swymi gośćmi, wśród których znajdowali się: syn króla angielskiego, książęta abisyńscy i zagraniczni dyplomaci, do uszu ich doleciał nagle odgłos silnego wybuchu a zaraz potem liczne strzały karabinowe. Przerażeni goście porwali się z miejsc. Część oficerów otoczyła cesarza, inni z rewolwerami w rękach wybiegli z sali.

Przypuszczano ogólnie, że wybuchła rewolucja i dokonano napadu na pałac. Po chwili dopiero wyjaśniło się, że całe zamieszanie wywołał jeden ze służby cesarskiej, który manipulował materjałami wybuchowemi, przeznaczonemi na ognie sztuczne, przyczem wszystkie naraz zapaliły się i wybuchły. Straż pałacowa myślała również, że są to odgłosy jakiegoś napadu i zaczęła strzelać. Spokój wkrótce przywrócono.

Króliki w kratkę.

Zjawisko znane wszystkim uczonym, że zapomocą zmiany temperatury można wpłynąć na zmianę koloru owłosienia zwierząt, frapuje uczonych i w dalszym ciągu. Ostatnio otrzymano ciekawe rezultaty w tym względzie, przeprowadzając próby na królikach. Poddawano je mianowicie niskiej temperaturze i skonstatowano, że białe króliki stawały się wkrótce czarne. Czerniała nawet i skóra ich oprócz włosia. Uczeni twierdzą, że będzie można bardzo łatwo zapomocą zmian temperatury przeprowadzać u żywych królików w dowolnych miejscach ich skóry zmiany koloru, co doprowadzić może, że wychodujemy sobie króliki... w kratkę.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

39)

Gdzieś na dole ćwierkał w trawie świerszcz. Poza tem panowało śmiertelne milczenie. Denis oparł się ostrożnie o balustradę balkonu. Pokój był na trzeciem piętrze. Moore orjentował się w położeniu balkonu i wiedział, że nikt nie mógłby się nań wdrapać, ani zaatakować go od tyłu. Od przodu był zabezpieczony lufą rewolweru. Stan rzeczy nakazywał zostawić pierwsze posunięcie nieprzyjacielowi.

Siedzieli nieruchomo przez przeciąg czasu, który wydał się im wiecznością — Denis z rewolwerem w prawej ręce, z lewą dłonią na ręku Ninon. Nagle poczuł, że jej palce lekko drżą. Chciał zapytać szeptem: — Czy pani co słyszy? — ale zmilczał, tylko natężył słuch.

Drżenie spotęgowało się. Dygotała teraz cała od stóp do głów. Biedne dziecko! Pewnie płacze z przerażenia!

Nachylił się do niej.

— Niech się pani nie boi. Nic pani nie grozi.

Przyłożyła wargi do ucha...

— Nie boję się... ś — ś — śmieję się — wykrztusiła. — Pewnie nic się nie stało. Niech pan patrzy, w innych pokojach ciemno. Pewnie zepsuła się elektryczność.

Denis wyjrzał na dwór. Rzeczywiście, we wszystkich oknach było ciemno, chociaż z drugiej strony mogło się to tłumaczyć późną godziną. Dziwne, że nie słyszał trzasku wyłącznika. Dalej nasuwało się pytanie, jakim sposobem mógł kto wejść do pokoju przez zamknięte na klucz drzwi, nie zdradziwszy się najmniejszym szmerem. Do licha! Chyba Ninon miała rację. Najprędzej, albo popsuło się coś w elektryczności, albo niewiadoma ręka przecięła połączenie. W takim razie to wyczekiwanie pociemku z rewolwerem w ręku było śmieszne.

— Niech pani się stąd nie rusza — rozkazał szeptem. — Zobaczę, co to może być.

Wstał z krzesła, obszedł stolik z lustrem i skierował się ku miejscu, gdzie przypuszczalnie znajdował się kontakt.

Szedł z lewą ręką, wyciągniętą przed siebie, z prawą, zaciśniętą na lufie rewolweru. Raz przystanął, nasłuchując, ale cicho było jak w grobowcu. Nic! Jednak Ninon musiała mieć rację. Zaraz się to okaże. Ten kontakt musi tu być gdzieś blisko. Oto ściana! Oparł się o nią ręką, posuwając się ostrożnie naprzód. Drzwi powinny być gdzieś na lewo. Kontakt koło framugi, trochę wyżej, niż klamka.

Obrócony plecami do pokoju, posuwał się powoli, wzdłuż ściany. Nagle drgnął i chwycił się ręką za kark. Doznał wrażenia, że musnęło go rozpalone do czerwoności żelazo. Cofnął rękę, która była mokra; jednocześnie w dotkniętem miejscu poczuł ostry ból. W chwilę później znalazł wyłącznik i przekręcił. Pokój zalała fala światła.

Ninon wpadła z balkonu, napół oślepiona przez nagły blask i stanęła jak wryta.

— Co się stało?. Pan jest ranny. Niech pan spojrzy na ubranie.

Biała kurtka opryskana była krwią. Ale Denis nie potrzebował patrzeć na ubranie. Odrazu zorjentował się, od czego miał mokrą rękę.

Ninon, zobaczywszy skąd płynie krew, kazała mu usiąść na krześle i obejrzała zranioną szyję. Przez całą szerokość karku biegła czerwona rysa, na szczęście bardzo płytka.

— Jak się to stało?

— Niech mnie pani nie pyta. Pan Bóg wie, jak. Posuwałem się poomacku wzdłuż ściany i nagle poczułem jakby dotknięcie rozpalonem żelazem. W następnej chwili znalazłem wyłącznik. Nie zobaczyłem nic i nie usłyszałem najmniejszego szmeru.

— Oto co pana sparzyło — rzekła Ninon, wskazując na łóżko.

Denis spojrzał we wskazanym kierunku. Na złożonej kapie leżał krys, śmiertelny nóż malajski. Wziął go do ręki. Ostrze wilgotne było od krwi.

Pośpieszył do drzwi, — były otwarte. Klucz leżał na podłodze. Nie dowierzając własnym oczom, rzucił się na ziemię i zajrzał pod łóżko. W pokoju nie było żywej duszy z wyjątkiem Ninon.

— Do djabła!

Ninon wzięła krys i spojrzała na czerwoną rysą na szyi młodego człowieka.

— Ktokolwiek to był, gdyby chciał, byłby pana zabił — rzekła

D. c. n.

Rzeczy ciekawe.

OBRAZ ZA 6 MILJONÓW ZŁOTYCH

Sir Joseph Duveen z Anglji pertraktuje obecnie z dyrekcją muzeum w Brunświku w sprawie kupna obrazu Jana van der Meer p. t. „Dziewczę ze szklanką wina". Cenę obrazu określono na 135 tysięcy funtów czyli blisko 6 miljonów złotych. Obraz jest własnością księcia Brunświku, który utrzymuje jednocześnie całe muzeum, jednak jest jeszcze wątpliwe, czy książę się zgodzi na sprzedaż nawet za tak wysoką cenę.

NIEBYWAŁY WYBUCH ROPY.

W Stanach Zjednoczonych w okręgu kopalń nafty w Oklahoma dowiercono szyb o niezwykłej wydajności. Potężna fontanna ropy i gazu wytrysnęła z nieznotowaną siłą. Na przestrzeni czterech kilometrów kwadratowych ziemia pokryta jest ropą, której narazie nie udało się ujarzmić. Gazy rozpostarły się szeroko nad okolicą; wszelkie życie zamarło. Mieszkańcy z obawy przed ogniem wynieśli się z tej okolicy, nie chcąc narazić życia.

DRUGA STRONA 13-TKI.

Do jednego z pism angielskich pisze niejaka pani D. C. Skipton, zamieszkała w Yorku: „Podobno trzynastka jest nieszczęśliwa: trudno mi w to jednak uwierzyć. W domu było nas razem 13 rodzeństwa. Mąż mój urodził się 13 marca. Ślub mój odbył się 13. Srebrne wesele obchodziliśmy w towarzystwie 13 zaproszonych gości, dnia 13 listopada 1913 roku. Jestem szczęśliwa i mam 13 dzieci, z których jestem dumna".

UKRADLI KARAWAN Z NIEBOSZCZYKAMI.

Samochody pogrzebowe w Anglji niewiele różnią się wyglądem od zwykłego automobilu handlowego. Pomyliło to ulegli złodzieje, którzy skradli w Londynie taki samochód. Nie zauważyli przytem, że w środku były dwie trumny z nieboszczykami. Dopiero na drugi dzień trumny odnaleziono w rowie poza miastem, samochód jednak przepadł bez śladu.

ŻYWA PACJENTKA W TRUPIARNI

Niecodzienny wypadek zdarzył się ostatnio w szpitalu żydowskim w Kownie. Mianowicie pewną żydówkę zachloroformowano celem dokonania operacji. W kilka godzin po narkozie lekarz stwierdził jej śmierć. Zmarłą przeto umieszczono w trupiarni, gdzie stary żyd odmawiał modlitwy. Nagle „zmarła" ocknęła się i poczęła krzyczeć. Żyd modlący się przy zwłokach z przestrachu zemdlał. Niebawem nadbiegli ludzie ze szpitala, którzy wynieśli przebudzoną ze snu pacjentkę i żyda z trupiarni.

REZOLUCJA

POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ

w sprawie zamykania drukarń.

Ostatnie wypadki zamykania drukarń przez władze administracyjne budowlano-sanitarne, uważamy za niecelowe i nie prowadzące do ogólnej poprawy urządzeń bezpieczeństwa i higjeny w zakładach graficznych. Poprawę urządzeń drukarń można uzyskać przez lustrację wszystkich drukarń i to według stałego planu, rozłożonego na pewien okres czasu. Przedsiębiorstwom należałoby wyznaczyć termin dla poczynienia poprawek i t. p. Zamykanie drukarń natychmiast po lustracji przez komisje powoduje wyrzucenie na bruk pracowników drukarskich i przyczynia się do wzrostu bezrobocia a w dalszej konsekwencji do zwiększenia kosztów świadczeń z kas instytucyj społecznych i ubezpieczeniowych. Prosimy władze, aby interesy pracowników drukarskich, jako grupy społecznej najwięcej dotkniętej tym stanem rzeczy — wzięły pod uwagę i uwzględniły nasze dezyderaty.

WYDZIAŁ GŁÓWNY
Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów na Rzeczpospolitą Polską.
Przybylski, prezes.
7056 (Podpis nieczytelny), sekretarz.

KONKURS PRZEDWYBORCZY „KURJERA ZACHODNIEGO"

Chcąc upamiętnić obecny okres przedwyborczy i dać naszym Czytelnikom aktualną rozrywkę, ogłaszamy konkurs z nagrodami.

Jak wiadomo powszechnie, akcja wyborcza rozegra się między następującemi listami, które mają widoki mniejszego lub większego powodzenia w dniu wyborów do Sejmu t. j. w niedzielę 16 bm.:

LISTA NARODOWA Nr. 4
„ CENTROLEWU Nr. 7
„ B. B. Nr. 1
oraz KOMUNIŚCI.

W konkursie mogą wziąć udział ci Prenumeratorzy „Kurjera Zachodniego", którzy uiścili już prenumeratę za m. listopad br. lub uiszczą ją w terminie do soboty 15 bm.

Odpowiedzi należy przesyłać do Administracji „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu (ul. Piłsudskiego 4) w kopercie zamkniętej z napisem: **„Konkurs przedwyborczy".**

W odpowiedziach należy krótko zaznaczyć, ile każda ze zgłoszonych w Okręgowej Komisji Wyborczej list wyborczych otrzyma mandatów.

Za dobre rozwiązanie tej zagadki wyborczej przeznaczamy do wylosowania następujące nagrody w gotówce:

Jedna I-sza nagroda 50 zł.
Dwie II-gie nagrody à 25 „
Dziesięć III-ch nagród à 10 „

Razem wyznaczamy 13 (trzynaście) nagród, które zostaną wylosowane imiennie bezpośrednio po wyborach.

Prosimy o podawanie imienia, nazwiska i dokładnego adresu.

Z odpowiedzi na „Konkurs przedwyborczy" zostaną uwzględnione tylko te, które wpłyną

do soboty, 15 b.m. do godz. 7 wieczór.

WYDAWNICTWO „KURJERA ZACHODNIEGO"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. droższe. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 790. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI